

Kuryer Poznański.

Nr. 49.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 1 marca 1882.

Nikazy Gruszczyński.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłatę kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenu, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebta. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Laussanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; H. Avas Lafitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiogodniowego 15 fen., Reklamy 30 fen. — **Tomaczenie** na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 28 lutego.

(Obecna sytuacja polityczna i domysły co do wystąpienia „Nordd. Allgem. Ztg.“ — Głosy prasy rosyjskiej o mówie Skobieleva. — Pobyt ks. Orłowa w Berlinie. — Z pola walki. — Walka torysów z gabinetem p. Gladstonea. — Oświadczenie p. Dilke w kwestyi utworzenia angielskiego przy Watykanie.)

Sytuacja polityczna pozostaje ustawicznie niepewna, i niepokoi umysły obywateli wojny. Giełdy europejskie nie mogą przyjść do równowagi; na giełdzie berlińskiej uległy kursa papierów publicznych i waluty rosyjskiej znacznemu obniżeniu. W ostatnim sprawozdaniu giełdy berlińskiej czytamy: „W zawiłaniu wojenne w bliskiej przyszłości nikt nie wierzy, kto się rozważnie zastanawia nad stosunkami politycznymi, ale z drugiej strony przynależny jest, że położenie rozwija się często wbrew woli i życzeniu.“ Na innem miejscu powiedzianem jest w tym sprawozdaniu: „Giełda w wysokim stopniu oddawała się pesymizmowi. Nie zwracano uwagi na wiadomość o zawezwaniu generała Skobieleva do Petersburga; spekulanci nie chcieli w tym fakcie widzieć rokkojmi pokoju, przeciwnie, dawali ucho wieściom wojennym. Na czem opierają się tak stanowczo wyrażając się obawy wojenne, trudno zrozumieć, w ostatnich dniach bowiem nie zgoda nie nastąpiła, co by ewentualność wojny czyniło prawdopodobniejszą, aniżeli dawniej.“ Sprawozdanie powyższe nie mówi o znaczącym wystąpieniu „Nordd. Allg. Ztg.“ i jej namyślnym ataku na hr. Ignatięwa. Snać w kołach giełdowych lekceważą sobie ten wysoki złego humoru organu kanclerskiego, który niejednokrotnie już dawniej rzucał tego rodzaju zjadliwe groty, a potem rejterował, jak to miało miejsce w roku zeszłym, kiedy w fortyfikowaniu twierdzy na pograniczu Królestwa Polskiego dojrzał groźące Niemcom niebezpieczeństwo. Elukubracje „Nordd. Allg. Ztg.“ nie wchodzi widocznie w rachubę świata giełdowego. Półrzędowa prasa wiedeńska nie jest zupełnie zadowolona z komunikatu „Pravoi. Wiestnika“, sądzi przeciw, że sytuacja w ciągu ostatnich dni się poprawiła w skutek objaśnień, danych przez ambasadora rosyjskiego hr. Kalnokemu. Streszczając chwilową sytuację, jak się to z wywodów prasy i różnych wskazówek przedstawia, powiedzieć można, że świat polityczny nie wchodzi w bliskie starcie między mocarstwami, że uważa jednak stosunki za naprężone i z wielką obawą spogląda w przyszłość. Zgodnie z tem określa wiedeński korespondent „Köln. Ztg.“ sytuację międzynarodową, jak następuje:

Najgruntniejsi znawcy stosunków rosyjskich zapewniają, że gdyby Rosya na seryo dałyła do wojny, już teraz stawałyby się widocznie ruchy rosyjskiej maszyny wojennej a ruchów tych właśnie nie widać. Jak poprzednio, tak i teraz stosunki między gabinetami wiedeńskim, Petersburskim a berlińskim, są jak najlepsze (?) Słychać o zamiarze zamianowania hr. Wolkensteina ambasadorem austro-węgierskim w Petersburgu. Jeden z mężów stanu, zajmujący bardzo wysokie stanowisko, z którym rozmawiałem w tych dniach o możliwości zbrojnego starcia Austrii z Rosją, powiedział do mnie: „Wojny rosyjsko-austriackiej być nie może; gdyby zaś wojna miała wybuchnąć, byłaby ona wojną niemiecko-austriacko-rosyjską, gdyż przymierze między Wiedniem a Berlinem istnieje na wszelkie wypadki. Inne zupełnie musiałyby nastąpić fakta, gdyby uwieryć można w rzeczywistość niebezpieczeństwa. Mogę zapewnić, że zapatrywania tu wyrażone podzielają najwyższe sfery berlińskie.“

Powyższe doniesienie „Köln. Ztg.“, zdające się mieć charakter komunikatu urzędowego, ma i na celu uspokojenie Austrii co do postawy Niemiec w razie możliwości starcia i wielką zapewnie sprawi radość w Wiedniu, gdzie zaczęły się już budzić podejrzenia pod względem polityki gabinetu berlińskiego. Wystąpienie „Nordd. Allg. Ztg.“ sprawi tam niezawodnie tem większą jeszcze radość, i ten właśnie wzgląd był może powodem, dla którego organ kanclerski z taką gwałtownością zaatakował hr. Ignatięwa. Organ kanclerski nie ustaje w kampanii swęj przeciw ministrowi rosyjskiemu i identyfikując go z generałem Skobielewem, całe zapelnia lamy głosiami prasy węgierskiej. Głosów tych nie będziemy powtarzali, gdyż nie trudno sobie wyobrazić, co mogą Węgry pisać o panslawizmie, zacytujemy jeden tylko ustęp z artykułu „Pesti Naplo“, który jest organem umiarkowanego stronnictwa węgierskiego.

Jeżeli Rosya — pisze „Pesti Naplo“ a za nią powtarza „Nordd. Allg. Ztg.“ — nie mogła dać Polakom jakiegokolwiek kątka i wolności w państwie carskim, to jakżeby mogła dać ją Węgrom, którzy przeciw oddziałują Słowian południowych od północnych i Słowian wschodnich od zachodnich? My życzymy wolności wszystkim Słowianom, Polakom i Rosyanom — ale nie obawiamy się panslawizmu. Ponieważ nie jesteśmy Słowianami i Kochamy wolność, nie możemy łączyć się z panslawizmem. Jeżeli Rosya nas zaczepi, bronieć się będziemy i zawrzemy przymierze z wszystkimi nieprzyjaciółmi Rosji; wtedy też mężny Skobielew pozna bohaterstwo Węgrów.

Dla lepszego zrozumienia powyższego ustępu, przypomina my, że generał Skobielew w rozmowie z korespondentem węgierskim, uspokajając Węgrów, obiecał im niepodległość i własnego króla.

Według doniesień dzisiejszych dzienników berlińskich przyjmował dnia onegdajszego cesarz Wilhelm w prywatnej audyencji przybyłego z Paryża ambasadora rosyjskiego, ks. Orłowa, który, jak donoszą dawniej — jedzie do Rosji w celu umieszczenia syna swego w jednym z zakładów naukowych w mieście Moskiewie. Podróż ta ma, jak się zdaje, charakter polityczny. Ks. Orłow podczas audyencji u cesarza i w rozmowie swęj z ks. Bismarckiem uspokajające dawał wy-

jaśnienia w sprawie Skobieleva. (Porównaj telegram z Berlina.)

W uzupełnieniu wczorajszych doniesień z pola walki w Hercegowinie dodajemy, że wojsko austriackie podjęło kroki zaczepne w kierunku Zagorza, to jest terytorium, położonego po obu stronach rzeki Uluka, gdzie w tej chwili skoncentrowane są główne siły powstańców hercegowińskich. W pochodzie tym stoczyły, jak już donosiliśmy, kolumny austriackie zwycięskie i kilka godzin trwającą walkę. Spadłe śniegi i nieprzezwyciężone trudności terenu wstrzymują chwilowo Austriaków od dalszych operacji wojennych.

Pan Gladstone miał, jak wiadomo, w dniu wczorajszym wnieść w Izbie niższej rezolucyę i wykażyć w niej szkodliwość ustanowienia komisji do zbadania skuteczności bilu agraryjnego. Dotąd nie podaje nam telegram szczegółów z wczorajszego posiedzenia Izby i komunikuje jedynie pogłoskę, wspomnianą przez „Daily Telegraph“, według której ma być premier angielski zdecydowany podać się do dymisji z powodu zachowania się Izby lordów w obec bilu agraryjnego. Gdyby lordowi Hartingtonowi — tak czytamy dalej — nie miało się powieść utworzenie nowego gabinetu, gdyż radykalne skrzydło odpadłoby prawdopodobnie w tym razie, wtedy parlament zostałby rozwiązany. Pogłoska ta o dymisji Gladstonea nie potwierdza się, i — jak donosi inny telegram, jest tak samo bezpodstawną, jak wieść o zamiarze rozwiązania parlamentu. Rezolucyę Gladstonea w kwestyi bilu agraryjnego poprze w każdym razie liberalne stronnictwo, które na posiedzeniu wczorajszym, odbytym pod przewodnictwem premiera, jednogłośnie w tym celu powzięło uchwałę.

Na wczorajszym posiedzeniu angielskiej Izby niższej przysła pod obrady kwestyę ustanowienia poselstwa przy Watykanie. Odnośną interpelacyę wniósł deput. Wolff. P. Dilke odpowiedział, że rząd nie ma zamiaru ustanawiać poselstwa, które z ustąpieniem p. Jervois w r. 1874 zostało zniesione.

Z komisji

Postaraliśmy się o urzędowe sprawozdanie z 5 posiedzenia komisji, obradującej nad projektem kościelno-politycznej ustawy — i podajemy tutaj z niego streszczenie tego, co powiedzieli ksiądz dr. Franz, msgr. Stablewski, minister Gossler i poseł Holze.

Ks. dr. Franz. Z materyałów, podanych przez p. ministra wyznać, pokazuje się, że dawniej nie rozszerzyli nazelnii przezoswiej jednomyślnie t. z. Anzeigepflicht na księży ustanowionych odwołanie. Chodzi o to, czy ksiądz ustanowiony jest odwołalnie, czy też jako ustanowiony nieodwołalnie tylko w drodze kanonicznego procesu usunięty być może. To znaczy pojęcie „beneficium.“ Pan minister oświadczył, że pomoc (Hülfeleistung) istnieje wszędzie tam, gdzie posiadzicel jakiegokolwiek urzędu z jakiegobądź powodu jej potrzebuje. Atoli w takim razie nie opłaca się dla tak drobnej ulgi dawać tak obszernego pełnomocnictwa. Protestuję przeciw temu, że pan minister wciągnął tutaj w dyskusyę stosunki górnośląskie. Tamtejsze duchowieństwo żąda tego, aby mu wolno było w szkole elementarnej i w przygotowaniu do pierwszych Sakramentów świętych wykładac religię w języku polskim. Duchowieństwo górnośląskie nie jest narodowo-polskie, i tylko z pedagogicznych i religijnych względów żąda szerszego używania języka polskiego, aniżeli na to pozwala rejencya polska. Prawdą jest, że przez walkę kulturalną ludność górnośląska poznała daleko lepiej, aniżeli dawniej, jakim drogoceennym skarbem jest język ojczysty. Załować należy, iż się odbiera ludowi środki, za pomocą których ten lud zaspokaja religijne potrzeby swoje i zdobywa duchowe wykształcenie. Nie uida się Polakom zrobić z Górnoślążaków narodowych Polaków; takie usiłowania znalazłyby wśród tamtejszego duchowieństwa jak najsilniejszy opór.

Ks. dr. Stablewski. Uzasadnienie paragrafu 5 przyjęła prasa ogólnie niezadowoloniem i dzisiejsze powody, jakimi rząd uzasadnia wyjątkowe traktowanie W. Ks. Poznańskiego, nie są trafne i dostateczne. Powstanie z r. 1863 wymierzone było przeciw Rosji a nie przeciw Prusom. Jeżeli pan minister mówi o usiłowaniu polskiego duchowieństwa, zmierzającego do tego, aby przeskrozić połączeniu dzielnic polskich z innymi prowincjami państwa pruskiego, to należało tutaj użyć innego wyrazu i zamiast „Verbindung“, powiedzieć „amalgamieren“ albo „germanisieren.“

Pan minister uzasadniając dalej swój projekt, odwołuje się na ruchomy wpływ duchowieństwa na szkołę. Ale przeciw duchowieństwu odjęto wszelki wpływ na szkołę. Na ironię też zakrawa, gdy p. minister mówi o polonizowaniu, gdy się zważy, iż we wielu okolicach polskich dzielnic, gdzie przed 20 laty mówiono tylko po polsku, teraz mówi się tylko po niemiecku. Niestusznym też jest twierdzenie ministra, jakoby polscy księża wzbraniałi się przysposabiać dzieci niemieckie. Ks. Arcybiskup Ledóchowski wyraźnie zalecał szanować prawa Niemców.

Twierdzenie, jakoby ks. Arcybiskup z duchowieństwem swoim korespondował tylko po polsku, jest fałszywe. Urzędowy dziennik kościelny wydawany był w dwóch językach, polskim i niemieckim,

a z Walcem n. p. korespondowano wyłącznie po niemiecku. Minister przywiódł jako dowód nieprzyjaznego względem Niemiec zachowania się polskiego duchowieństwa walkę wyborczą między katolikami Polakami a Niemcami w Prusach Zachodnich. Taka walka toczyła się tylko w jednym okręgu wyborczym i nie miała znaczenia. Wszędzie indziej katolicy szli bezwarunkowo ręką w rękę. Zarzut przeciw Jego Emin. ks. Arcybiskupowi Ledóchowskiemu opiera się na tym, że ks. Arcybiskup opierał się zdaniu, aby w gimnazjach od klaniszszych wykładano religię po niemiecku. Ksiądz Arcybiskup sądził, iż z pedagogicznych względów powzolił na to nie może, i dla tego nakazał religię św. wykladać aż do tercyi po polsku.

Następnie bronie poseł obszernie stowarzyszeń polskich, dowodząc, że się trzymają zupełnie w granicach prawnych — i wskazuje na to, że przeciw rządowi środki karania tychże stowarzyszeń na przypadek, gdyby te granice przekraczały, miało.

Cała agitacya polska, jaką duchowieństwu zarzucano, polega na tem, że duchowieństwo stara się o utrzymanie i popieranie języka ojczystego. Nie inna też, jedno chyba tę agitacyę można było zarzucić ks. Arcybiskupowi np. w sprawie języka wykładanego przy udzielaniu nauki religii św. w gimnazjach.

Dawniej usiłowali Polacy zachować swój byt narodowy przez sprzyżenie i rewolucyę — dziś starają się zachować go na drodze prawnej — a oto dzisiaj rząd jeszcze mniej z nich zadowolony. Pan minister żąda, abyśmy się zrzekli nadziei politycznego przywrócenia Polski, — takie żądanie chyba prorok stawić może. Wszystko, co p. minister o duchowieństwie polskim powiedział na uzasadnienie projektu swego — nie wytrzyma krytyki. Właściwym powodem będzie pewnie zamiar złamania wpływu duchowieństwa przy wyborach.

Występowanie przeciw Polakom oddziaływa szkodliwie na materialne interesy Polaków.

Minister wyznał. Wywody ks. dr. Stablewskiego rozszerzyły dyskusyę po za właściwe ramy. Tutaj nie chodzi o to, czy prawa narodowości polskiej w ogóle są pokrzywdzone czy nie, lecz należy wskazać na pozorna sprzeczności i dowodzić, że np. jak ks. Stablewski czują się pruskimi poddanymi — a jednak spodziewają się przywrócenia królestwa polskiego w granicach r. 1772.

W artykule 5 projektu rządowego jest mowa o ulgach przy ustanawianiu księży pomocniczych — a tutaj chodzi nam o dzielnicę z polską ludnością. Tutaj z zasadniczo domagamy się, aby władza duchowna i o tych pomocniczych księżach była obowiązana rządowi donosić. Każdorazowy rząd pruski będzie miał obowiązek badać poważnie kwestyę, o którą chodzi, mianowicie wobec licznych głosów prasy, z których tutaj wskaza tylko na doniesienie „Schles. Volks-Ztg.“ z października 1881, — że „Gazeta Górnośląska zamieszca w ogłoszeniach Kuryera Pozn. następujące straszliwe wołanie o pomoc:

„Sprawa nagła! Za to, że Gazeta Górnośląska proponowała dla ludu polskiego kandydatów Polaków w miejsce Niemców (do czego w przyszłości przyjąć musi), za to Niemcy duszą „Gazetę“. Bracia! Pokaźcie światu, że Polacy jeszcze nie zginęli!“

Równocześnie dodać należy, że i ostatni numer „Gazety“ zajmują się w dwóch długich artykułach wstępnych zniechęconymi Niemcami (mit den verhassten „Niemcy“ [mowa tu o centrum, dodaje p. minister]) — i to w słowach, jakichy sobie żadne katolickie pismo niemieckie względem Polaków nawet we śnie nie pozwoliło. Między innymi w „liście biednej duszyczki z czyścia do żyjących wyśtosowanym“, przeciwnicy „Gazety“ a pomiędzy nimi katolicki wieszcz Lesniewski przedstawieni zostali w roli diabłów „Tapiuszy“ (Seelenräuber) i „gniewozera“ (Hassfresser). Nie sądzimy, iżby się pomiędzy Polakami znalazł miazdły miłoserca, skłonne do wspierania pisma, które, jak się zdaje, zdąży wprost do tego, aby katolików niemieckich nieustannie w najbardziej grubiański sposób obrażać i tłumić w nich sympatyę dla polskich braci. (Tyle „Schles. Volks-Ztg.“)

Przypuszczenie ks. Stablewskiego, jakoby nie było powodu do obaw, jeżeli lub gdy prokurator albo też policya nie wkraczają — jest niezasadzone. Ze księży polscy wkręczeni w dzielnicach polskich, mianowicie w Prusach Zachodnich, niepomysłnie wpływają na szkołę — nie ulega wobec raportów, jakie posiadam, najmniejszej wątpliwości. Jak dowiesić można, intencya zmierza do tego, aby dzieci nauczyć języka niemieckiego tylko mechanicznie, a nie pozwolić na to, aby dzieci rzeczywiście język niemiecki zrozumiały. Główną rzeczą w tej całej sprawie jest to, że hr. Ledóchowski zakazał w tercyach gimnazyalnych wykładać religię po niemiecku, i że okólniki swoje do proboszczów w wydawał w języku polskim, co w interesowanych sferach wywołało wielkie zdziwienie. Za tak niewinny, jak go ks. Stablewski przedstawia, ruch polskiego uważać nie można, zwłaszcza, jeśli się wspomni na agitacyę wyborczą przy ostatnich wyborach do parlamentu.

Przeciwieństwo między katolikami Niemcami a Polakami pokazało się nietylko w okręgu tucholsko-chojnickim, lecz we wszystkich okręgach wyborczych, leżących po prawym brzegu Wisły — a nawet w okręgu gdańskim przybrało formy bardzo wyraziste. W takich warunkach nie pozwolił się rząd w zapatrywaniach swoich w błąd wprowadzić — lecz jak przedtem tak i nadal na ruch polski szczególną zwracać będzie uwagę.

Posł Holze zgadza się, co do narodowych usiowań

Polaków na Górnym Ślązku, z wywodami ks. dr. Franza. W nowszych czasach popierano rzeczywiście z powodu kulturkampfu nieco język polski na G. Ślązku, nie znalazłem jednak przykładu, aby Górnoszlączy lub duchowi popierali narodowo-polskie usiłowania Polaków. Redaktor „Gazety Górnośląskiej“ uważany jest pomiędzy duchowieństwem za enfant terrible a gazeta jego nie ma takiego znaczenia, aby ją tu cytować. Niech rząd będzie ostrożnym — i nie wywołuje wilka z lasu.

W związku z tą sprawą a mianowicie z wywodami ks. dr. Franza stoi ustęp z najnowszego przeglądu tygodniowego „Schles. Volks-Ztg.“, katolickiego organu śląskiego, wydawanego przez katolicką spółkę akcyjną pod nazwą redakcyą dr. Hagera. W piśmie tem (Nr. 93, 26/2) czytamy takie zdania:

Łączenie sprawy polskiej, a do tego jeszcze górnośląskiej z kulturkampem, jest nieszczytnym pomysłem autora motywów kościelno-politycznego projektu: Na Górnym Ślązku, który od 6 wieków do Króla Polskiego nie należy, nie myśli nikt o przywróceniu Polski, — (bracia Przyniczyńscy są zupełnie odosobnieni, a kierowi górnoślążkami, mianowicie zaś czcigodnemu duchowieństwu w Bytomiu uda się pewnie w tych dniach zdmuchnąć ostatni płomyk tego gasnącego pisemka) — a jeżeli w W. Księstwie Poznańskim niektórzy, nawet wielu o tem marzy (tj. o przywróceniu Polski), to będzie to niewinnym macierzyńskim dopóty, dopóki rząd nie wzbudzi w Polakach zazdrości ze względu na położenie ich w Rosyi a mianowicie w Austrii, — jeżeli im nie będzie dopomagał do ciągłego martyrium (męczęstwa) za ich sprawę i za ich język, jeżeli u wszystkich katolików, mianowicie u katolików mówiących po polsku nie będzie dla nich budził najserdeczniejszych sympaty. Stanowisko „Schl. Volks-Ztg.“ było w tej sprawie zawsze stanowcze i jasne. Myśmy zawsze uważali za słusne i usprawiedliwione żądanie Polaków, aby spełniono traktaty i przyrzeczenia dane W. Ks. Poznańskiemu, — atoli co się tyczy Ślązka, to nie dalszy się porwać nawet żądaniu, iżby przedstawiciele górnośląskich okręgów wyborczych koniecznie i bezwarunkowo teraz i na przyszłość znali język polski. Poseł dr. Chłapowski i „Kur. Pozn.“ dają tego, — „Kur.“ natomiast, to żądanie w nawięziwym numerze. Po dr. Windthorsta — ale go dotąd dosłownie nie ogłasza.

Jak widzimy, ks. dr. Franz i „Schl. Volks-Ztg.“ stoją na jednem i tem samym stanowisku. Poświęćmy im słów kilka sine ira et studio.

Wprowadzono w ostatnim czasie w wycieczkach ministrów i urzędowych przeciw nam Pslakom wymierzonych rozróżnianie pomiędzy „Pole“ a „National-Pole“ — a uczyniono to, jak się zdaje, pod wpływem reminiscencyi o pocziwym filistrze niemieckim, dla którego kubek piwa był alfą i omegą wszystkich pragnień, a pomiędzy t. z. „Urgermanen“, którzy nie byłiby się wahałi za przykładem protejów pójść do lasu, przywrócić Druidów, bardów, Walhallę itd.

To rozróżnianie jest dowolnie wymyślone, a pod wrażeniem tych reminiscencyi katolickie pisma i katolicy poslowie używają o t. z. „National-Polen“ wyrażen niewłaściwych, jak „Schwärmen“, Schwärmer, Schwärmerien“ itp. derytywów. Jest to rzecz nie słusna i niewłaściwa. Aspiracye owych „Urgermanów“ takich młodych Stolbergów ze „Sturm-und Drangperiode“, chcących się według świadectwa własnej matki w młodziemym wieku, wykierować na lesnych opryszków, tańczących około „świętych“ dębów — można nazywać nie tylko marcyjełstwem, ale nawet szaleństwem — ale o naszych nadziejach i pragnieniach serca potomkowie tych, co niegdys śpiewali „In Warschau schwuren Tausend auf den Knien,“ i co wychoźdzów polskich witali z prawdziwem zrozumieniem uczuć wolnego ludu, — powinni się wyrażać inaczej, chwając wyrazy „Schwärmer“ dla swoich studentów i burschenschaftów.

My nie znamy różnicy między narodowym Polakiem a Polakiem per se — jak to ponownie wytłomaczyliśmy w artykule „Agitacya na G. Ślązku“, — znamy tylko synów jednej Ojczyzny polskiej — którzy, jeśli nie zagrzeźli w sobkowstwie, zawsze w duszy żywią nadzieję, że jeśli nie im, to ich dzieciom Pan Bóg pozwoli doczekać lepszych i swobodniejszych czasów. O takich nadziejach nie wolno używać wyrażen do poważnych spraw i pojęć nieodpowiednich. Nie rozumiemy też w tym związku użytego wyrażenia „Martyrium“ — do którego rząd Polakom „dopomaga“, jest to „styl“ przypominający styl berlińskiego „Tageblatt“, lub „Tribüne“ względem katolików. Sądziliśmy również, że katolicy niemieccy mają rzeczywiście sympatyę dla sprawy słusznej, a tymczasem dowiadujemy się, że tylko „rząd pcha (drängt) ich do tej sympaty.“ Zdziwiliby nas to wiele, boć dotąd wielokrotnie z prawdziwą wdzięcznością czytaliśmy w „Germanii“ i „Schl. Volks-Ztg.“ życzylwe dla nas słowa i objawy — a mamy nadzieję, że i na przyszłość nawet bez „nacisku“ i „popychania“ ze strony rządu pisma te życzliwość swoją nam zachowają. Spodziewamy się też, że np. „Schl. Volks-Ztg.“ domniemywanych kandydatów polskich na G. Ślązku nie będzie stawiła na równi z kandydatami socyalistów i postępowców — jak to uczyniła z powodu wzmianki o kandydaturze posła Richtera w jednym z ostatnich numerów, — boć przeciw my Polacy reprezentujemy inne zasady, aniżeli postępownicy i socyalisci.

„Schles. Volks-Ztg.“ jest przekonana, że oprócz „braci Przyniczyńskich“ Polaków na Górnym Ślązku ni ma, że są tylko „mówiący po polsku katolicy.“ My nazywamy Polakami, jak po rosyjsku mówiący pr rok

sławnych nazywamy Rosyanami, a po niemiecku mówiący protestantów Niemcami. Twierdzi też, że oprócz „braci Przynośników“ nikt na Górnym Śląsku nie myśli o przywróceniu Polski — w czym jej naturalnie kompetency przysnąć nie możemy, gdyż, jak wiadomo, „de internis non iudicat praetor“ — a cóż dopiero gazeta.

Schles. Volks-Ztg. nie rozróżnia dość ściśle pomiędzy dwoma rzeczami:

1) pomiędzy czynnym, przeciwko całości i bezpieczeństwu państwa pruskiego wymierzonym działaniu Polaków — i

2) pomiędzy spokojnym, legalnym zachowaniem się Polaków, oraz ich nadzieją, że, stojąc wytrwale przy wierze ojców, przy języku, zwyczajach, tradycjach ojczyści, doczekają się lepszej i swobodniejszej przyszłości, jak jej się doczekali Grecy, Serbowie, Bułgarowie itd.

Jeżeli **Schles. Volks-Ztg.** mówi w sensie pierwszego zdania, to ma rację i co do Śląska i co do wszystkich ziem polskich, jeżeli zaś w sensie drugiego zdania, to jest w błędzie.

Sądymy, żeśmy w powyższych słowach wywiecili i te punkta niejasne, na których się operują ks. dr. Franz, przyszedł do niejasnych konkluzji. Górnoszlacy mają pewne odrębności i właściwości swoje — jak je mają np. Meklemburczycy, Sasi, Szwabi itd. w stosunku do Niemców — ale bądź co bądź są Polakami, dopóki się tej narodowości nie wypra — co za łaską Boga nie tylko po 600, ale nawet choćby po 1000 latach zależności nie nastąpi.

Co do znajomości języka polskiego u posłów górnoszlaków — to spodziewamy się, że **Schles. Volks-Ztg.** do uznania tej konieczności „porwać się pozwoli“ — a jeżeli nie chodzi o nie więcej, jak o publikację listu dr. Windthorst, to jej tym służyć nie omisszamy.

Uznawszy te kilka słów wyjaśnienia za potrzebne, sądymy, że **Schles. Volks-Ztg.** do nas urazy mieć nie będzie. W katolicyzmie obok łączącej nas jedności wiary są różnice narodowe, na których złagodzenie wiara wpływać może, których jednak usunąć ani może, ani powinna, bo ten sam Bóg, który nam objawił wiarę przez Chrystusa, jest twórcą narodów. **Schles. Volks-Ztg.** reprezentuje dążności i interesy katolików Niemców — my katolików Polaków — a jak **Schles. Volks-Ztg.** wolno bronić interesów katolickich Niemców we Wschodniej (choćby nawet **Kurier** twierdził, że tam Niemców nie ma) — tak my mamy prawo przemówić w obronie Polaków na Górnym Śląsku (choć **Schles. Volks-Ztg.** twierdzi, jakoby tam prócz „braci Przynośników“ nie było ani jednego Polaka, tylko sami „po polsku mówiący katolicy“). W końcu pozwolimy sobie dodać, że owo „popychanie“ czcigodnego duchowieństwa bytomskiego do „zaduszenia“ **Gazety Górnośląskiej** (która już i bez tego oddychać przestała, bo od tygodnia nie wychodzi) — nie dowodzi zbytku chrześcijańskich uczuć.

KORRESPONDENCJE KURJERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 24 lutego.

(Karnawał w Warszawie — skromny, ztąd skargi kupców a nawet grajków z Instytutu oświadczających. — Oliczy. — Więcej światła! — ale też więcej miłości a mniej pychy! — Rosyanie a Słowianie południowi. — **Golos**, a panslawizm — Skobielew, dziecko narodu samouczków. — Jaka myśl przyniesie różni? — Zadanie rządu. — Czy przyjdzie Unia?)

(—) Pożegnane było usposobienie publiczności i świata w Warszawie w czasie tegorocznego karnawału. Pełnego rodzaju decorum nie pozwalało oddawać się luznym zabawom przy rumieńcu wstydu, wywołanym sumieniem publicznym, po smutnych wypadkach ulicznych wybryków. W samym końcu dopiero karnawał młodzież dopomniła się o swoje prawa i odbyły się pro forma w kilku domach zabawy i tańce. Lecz że zawsze zaliczyć muszą ludzie, więc i ten brak furji warszawskiej wywołał skargi kupców a nawet biednych grajków z instytutu oświadczających, dla których czas

karnawałowe dostarczały zawsze wielkiego zasilku na utrzymanie zakładu.

Ze wstąpią srodą przechodzimy w fazę odczytów publicznych. Cała ich seryja zapowiedziana została na rzecz zakładu małoletnich przestępców w Studziencu. Profesor Stanisław hr. Tarnowski czyta rzecz o Nieboskiej komady. Wybór tak prelegentów, jako i treści odczytów, jest w tym roku poważny, a obok tego zajmujący, to też, gdyby sala mogła pomieścić kilkadziesiąt osób więcej, toby się wypełniła, publiczność bowiem nasza jest żądną wiedzy zdrowej i nienaz przychodzi nam na myśl, gdzieby to można doprowadzić ten ród polski, gdyby po temu były kierunki i warunki jego bytu.

Mówią też tu, że wznowione zostaną od lat kilku zaniedbane odczyty dla rzemieślników za opłatą wchodzącego po groszy 10 od osoby. Bardzo to, moim zdaniem, trudne zadanie, a chociaż ogólnie w kwestyji tego rodzaju odzywać się wypada z obawy miana zafałszania, którym liberały nasze gotowi mnie napiętnować, to jednakowoż nie mogę tu nie wyrazić wątpliwości, jakie mam, ażeby te odczyty jakiegokolwiek dodatnie rezultaty miały osiągnąć. Wolać jestem gotów z innymi „więcej światła, światła!“ ale prawdziwego światła. A ileż się to nagromadzi i nagromadzić musi krzywych wyobrażeń, źle dostarczanych, źle zrozumianych argumentacji, ileż zarozumiałości obudzi! Szczerze mówię, do daru Bóże! trzeba i właściwie, ku temu skierowanej nauki, ażeby przedmiot naukowy wyłożył zwięźle, jasno, do pojęć ludu przystępnie w oderwanych odczytach. O ile mi wiadomo, dotychczas przez pedagogów nigdzie wskazywać pod tym względem nie są dane, inno bowiem jest zadanie, gdy idzie o wykształcenie umysłu dziecka, a inno, gdy idzie o rzucenie światła w umysły ludzi dojrzalszych a pod względem naukowym ciemnych. — Wreszcie zbroczenie z drogi naukowej na pole i bezdroża polityczne lub społeczno-polityczne i antireligijne jest tak łatwe. Sił swoich pod tym względem chcąc próbować niektórzy z owych czocieli ludu prostego, których w każdym kraju i u nas jest podostatkiem. Zobaczymy! Trudno wszakże uchronić się tu od podejrzenia, że albo ci panowie szczególniej ulegają iluzji, albo, że mniej to robią z prawdziwej miłości ludu, jak dla zaskarżenia sobie na każdym wypadku popularności. Do nich także odezwać się można: „Więcej światła, światła!“ ale też jednocześnie: „Więcej miłości, mniej zarozumiałości i pychy.“

Prasa rosyjska rozdziera sprawę Słowian bałkańskich, tudzież arestowań galicyjskich, z każdym dniem gwałtowniej. Dzienniki wszakże podzieliły się obecnie na dwa obozy. Przeciwko natarczywym występowaniami i hałaśliwym wrzaskom dziennika **Rus** i czasopisma **Ruskaja rzecz** występuje szereg innych pism, na których czcze tak ściślejsze logiki, jak i potęgę słowa stał **Golos**. W ostatnich numerach opuściło pismo to bardzo obronne stanowisko, jakie dotąd zajmowało w tej kwestyji, to jest rozsądne zwracanie uwagi pp. Aksakowa, Skobieleva to na klęski i nieszczęścia, jakieby obarczyły Rosyję, gdyby miała dać hasło do wojny — i poszło o jeden krok naprzód, udowodniając przeciwnemu stronnictwu w silnie napisanym artykule, że lud Słowiański, tak bałkańskie jak i będące pod berłem austriackim, ze wstrętem odrzucają myśl, by Rosya miała ich losami kierować, by Rosya stała się ich zwierzchnikiem i że do absurdów należy myśl zjednoczenia Słowian pod panowaniem jednej narodowości.

Na przekonania nasze **Golos** wpływać wywierać nie będzie — bo to zdanie głosimy zawsze; nie do nas też jest ten artykuł napisany. Z zajęciem wszakże czytamy te słowa jako dowód, że są ludzie w Rosyji mający dosyć cywilnej odwagi do występowania przeciw **Rus** i jej wrzaskom, w czasach naszych zawsze popłacającym. Wobec wszakże walki tych dwóch stronnictw, nasuwa się nam pytanie, ku któremu obozowi skłania się rząd? Rolę bezstronnej jakoby ponderatora odgrywa on z właściwą sobie przebiegłością i nie daje jawnie dowodu, by miał zstąpić z postumentu traktatów, ani też z drugiej strony, by odpychał przeciwnie dążeń

nia, objawiające się w narodzie. Czy tak jest rzeczywistość? Gdzie leży prawda? Gdzie rzędu interes? Odpowiedź na to dać nam tylko mogła historia tego państwa, gdy zawsze płaszczek dobrej wiary, prawości, uczciwości tym skwapliwiej przybierało ono, im bardziej dojrzały jego zamiary wbrew przeciwnie.

Nie wyczuł się dobrze swęj roli Skobielew, bo on przedewszystkiem jest dzieckiem narodu samouczków. Zdaje się, iż za wcześnie występuje, nie łączy zalet dyplomaty i żołnierza; jest on un enfant terrible rządu dzisiejszego w Rosyji. Dla tego też rząd tak pospiesznie umieścił w urzędowych czasopismach protestacyj, zresztą słabo wypowiedzianą, i oświadczenia, że mowy Skobieleva są tylko obrazem jego osobistego zapotrywania się.

Należałoby wszakże mieć pewną dozę naiwności, żeby do tych zaprzeczeń zupełną przywiązywać wiarę. Zaprzeczenia piszą się w potrzebnej chwili, bo to giędy uspokaja, bo się odwołają do nich w razie potrzeby można i mogą one stanowić tło dyplomatycznych not; ale też przeciwnie, artykuł chociażby w urzędowej gazecie napisany, nie jest dla rządu w razie potrzeby zobowiązującym, bo niestety wszystkie rządy nie pozostają dzisiaj do obowiązków mowaienia prawdy. Mówmy więc językiem naszego wieku, ażeby odsonić nieco zasłonę przyszości. Jaki jest w tej sprawie interes Rosyji i interes rządu w Rosyji?

Jedyna myśl szlachetniejsza, przebiegająca żyły społeczeństwa rosyjskiego, jedyny prąd quasi duchowy, jest myśl przewodniczenia Słowiańszczyźnie. Czy rzecz jest możliwa w sposobie pojmowania jej przez Rosyan, czy nie, inna to sprawa, ale bezspornie jest to jedna myśl poważniejsza, jedyny prąd duchowy, który na tym gruncie przeroranym tatarszczyną się uchował, jedyny, który jest w stanie rozbuździć, wywołać pewnego rodzaju działalność i wywołać poświęcenie w tym narodzie. Jest on instynktowy, niejasny, wyzyskiwany przez ludzi po większej części własny interes w tę mąjącego, ale zaprzeczyc nie można, że ma pewną siłę, że w tym narodzie ciemnym, o ubogim duchu, z pod śmieci niewoli na nim ciążyących, blyszczą jedna myśl wyższa, myśl potęgi; jest widocznym jest tylko jeden program, przewodniczenia w Słowiańszczyźnie. Czy taki ustrój, do którego Rosyanie zdają się dążyć, przyniesićby mógł swobodę, szczególnie ludom słowiańskim? — Czy te ludy tego pragną? To ani na chwilę w pojęciu Rosyanina nie jest wątpliwem. Rysyjskie pojęcie pod tym względem wyraził cesarz Mikołaj w mowie do deputacji polskiej po wojnie 1831 r.: „Panowie, wierzę, że mi, jest to wielkie szczęście należę do państwa rosyjskiego“, słowa, które wówczas nam Polakom nie były zrozumiałe, a na które Europa nie zwróciła uwagi. Tych przekonani, podług wskazań wielkiego ich cara Mikołaja, jest jeszcze dotychczas każdy Rosyanin; dla tego panslawistyczne dążenia w duchu nie tak hegemonii rosyjskiej, jak zrusyfikowania całej Słowiańszczyzny, sprowadzenia jej pod chorągiew prawosławia, są głęboko wpojone w każdym Rosyaninie. Wszelki opór przeciw temu, wszelkie protestacje narodów i plebion słowiańskich uważa on i głosi jako bunt przeciw wielkiej idei Słowiańszczyzny, jako objaw fakcji, partyi burzycieli, jako objaw polskich dążności. U nich wielka idea panslawizmu w duchu — jak mówimy — łączy się z przekonaniem, że to jest jedyny kierunek konserwatyzmu, mogący zbawić społeczeństwo, — że każde inne dążenia, wymagania,

Wspomnieliśmy o czasopiśmie **Golos**, o jego stronnictwie. Nie ludźmi się myślą, żeby to poważnie stanowisko, jakie on chwilowo zajmuje, i jego działanie zażęgnąć mogło burzę, ani żeby ci sami ludzie, co z taką siłą, tak rozsądnie, z takim nawet w obecnej chwili patryotyzmem występują, byli w gruncie serca innych przekonani jak ogół Rosyan; ich wywoły zredukowałyby można do tego jedynie, że jeszcze nie na czasie wystąpienie Rosyji z programem panslawistycznym w duchu i formie rosyjskiej. Jakie jest więc zadanie, jaki obowiązek rządu w Rosyji? Nie może być inny, jak stać się reprezentantem myśli, dążenia, jedynę siły moralnej narodu. Kwestyja stawia się: Czy Słowiańszczyzna

o 100 milionach ludności pod przewodnictwem Rosyji znaczą stanowisko swoje w gronie narodów europejskich? Czyli też stanie w gronie tych narodów rozdwojona na dwa obozy, na dwa osobne kierunki: zachodniej i wschodniej cywilizacji — katolicyzmu i prawosławia? — A następnie czy przyjdzie unia?

Kraków, 26 lutego.

(Po karnawale: odczyty, koncerty. — Dochody z balów. — Na co zostaną obrócone? — Żałoba w domu książy Lubomirskich i Badenich. — Feldmarsz. Binerth. — Żałoba nabożeństwo fundacyjne za poległych w r. 1831. — Deskonata mowa Hausnera w radzie państwa. — Wieczorek na cześć hr. K. Przędzieckiego.)

(□) Przemianął karnawał z całą rozmaitością programów swych zabaw, a poważniejsze zatrudnienia, zwykle na post przypadające, jeszcze się nie rozwinęły. Obiecują nam wprawdzie szereg odczytów, zapowiedzianych też jest kilka koncertów, ale wszystko to mamy dopiero w perspektywie. Między zapowiedzianymi koncertami warto wspomnieć o t. m., że słynny fortepianista Bülow, który już raz dał się słyszeć w Krakowie, zjedzie tu ponownie i da drugi koncert.

Dochody z balów na cele dobroczynne, lub inne publiczne urządzone, były w tym karnawale bardzo znaczne. Zakłady dobroczynne zyskały niepospolite około 5000 złr., wpłyne w polowie do funduszu na pomnik Mickiewicza, druga zaś połowa jego obróconą będzie, jak słyszeć, na pierwszy zwiazek funduszu, przeznaczonego na ochronienie młodych artystów od sprzedawania pierwszych swych dzieł poniżej ich rzeczywistej wartości. Takim przynajmniej jest jeden z rzucanych planów, który nam się wydaje najlepszym. Ale są i zamiary obrócenia funduszu tego na inne cele artystyczne. Nie wiadomo więc dotąd, jak względem tego postanowi zarząd Koła artystyczno-literackiego.

Kilka rodzin miasta naszego pokryła żałoba. Z Warszawy nadeszła wiadomość o śmierci ks. Władysława Lubomirskiego, brata książy Tadeusza i Eugeniusza Lubomirskich, którzy tu z wielu rodami miejscowymi są spokrewnieni, a w mieście samą zgłosiła przedwczoraj w 73 roku życia powszechnie poważana i zacna matrona polska, Walerya z Lempickich Badenowa. Umarł też wczoraj feldmarsz. baron Binerth, komenderujący w Krakowie, który choć mniej bliżko miasto nasze obchodzi, zostawił jednak po sobie pamięć zachowania się pełnego taktu w stosunkach z mieszkańcami jego.

W sobotę dnia 25 bm., jako w rocznicę bitwy pod Grochowem, odprawionem zostało stałe, fundacyjne nabożeństwo żałobne za dusze wszystkich poległych w r. 1831. Chorażwie cechowe otaczały katafalk, straż ogniewa tworzyła szpalier. Na chórze wykonano śpiewy kompozyt. p. Rychlinga. Przed katafalkiem stanęło sześćużuń tyłko i z każdym rokiem malejące grono wojskowych z roku 1831. Udział publiczności był bardzo liczny.

Od przybywających do Krakowa podróżnych dowiadujemy się, że generał Skobielew przejeżdżał wczoraj przez Szczakowę.

W sobotę w czasie obrad nad budżetem w Izbie deputowanych rady państwa przy poczyli: „Fundusz dyspozycyjny“ wygłosił deputowany Hausner znakomitą mowę, w której potężnymi cieżkami porąbał wszystkie godła, jakimi się stronnictwo połączony lewicy w walce z obecnym ministerstwem dotąd obłudnie zasłaniało, — chociaż nicosi ich wystąpieni w całej nagości, posługując się na przemian to żartami, któremi powszechną obudzał wesołość, to słowami obrażenia na zgromienie niegodnych zamachów. Również ostrą i zabijającą krytykę uległa mowa Rusina Kulaczkowskiego, pełna hipokryzji, a tchnąca przystem nienawiścią do Polaków. Mówca poszarpał na nim nielitościwie baranią skórę i pokazał kryjącego się w niej wilka. — Tryumf był tym większy, że nikt ani słowem nie śmiał na mowę jego odpowiedzieć.

W przyszłą srodę urzędują Koło artystyczne wieczorek na cześć bawiącego w naszym mieście znanego mecenasa sztuki i literatury, hrabiego Konstantego Przędzieckiego.

Kronika kaliska.

(Przeniesienie teatru. — Wodociągi. — Trąpzo. — Uyrwęk z Sary Bernhard. — Straż ochotnicza. — Łód i wieczory muzyczne. — Bala w Warcie i Wielunian. — Pajączki i Żmieszka Wola. — Zapiski Józefa Szaniawskiego. — Stypendyum. — Tramwaje. — Podczmeczko. — Natałja Modł. — P. zolc-Rogozński.)

Bjemy się tu z myślami i ważemy którą pierwej uzupełnić i bojemy się, żeby z tego nie powstał zamęt, nie dający się rozplątać. Chodzi tu o zakupienie przez miasto gmachu, w którym mieści się sala koncertowa, i przerobienie go na teatr. Gmach ten jest dziś własnością rządu i stanowi prawie skrzydło byłego korpusu — czyli, lepiej powiedziawszy, filją jego. W dniach pierwszych stycznia powołani przez prezydenta miasta obywatele miejsca przeprowadził nad tym projektem dyskusyją i uznał ostatecznie, że zakupienie na ten użytek wspomnianego gmachu, byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną: 1) że kosztu przerobienia na teatr nie byłoby wielkie, 2) że gmach leżąc w bliskości parku, mając dziedziniec obszerny i plac, na jakim stojące dziś stajnie wojskowe byłyby usunięte a przez założony na nich skwer połączyłyby się z parkiem, i 3) przyczyniłby się do większego upiększenia miasta i wygody publiczności, mieszczącej się dziś w teatralnej brudnej budzie, utrzymywanej spekulacją żyda. Dziś chodzi tylko o przeprowadzenie spisanego i opatrzonego podpisami obecnych zebrani wniosku na drodze urzędowej i ugodzenie się z władzą wojskową, do której gmach wspomniany należy.

Ze ugodą nastąpi, Kaliszanie mają nadzieję, zwłaszcza, że władza ta ma także dla konsystujących wojsk tutej pomieszczenie wygodne gdzieindziej — a że wojskowi liczny stanowią kontyngens teatralnej publiczności, skorzystają na tym, gdy miasto posiadać będzie teatr odprawiający swemu przeznaczeniu.

Dość, że w gmachu tak obszernym, którego przebudowanie nie kosztowałoby więcej niż 30—40 tysięcy rubli, mieściłby się teatr, sala koncertowa z bufetem, garderobami, różnymi składami i wszelkimi teatralnymi przynależnościami.

Drugą myślą, nie mniej pożądaną dla Kalisza, który mimo tego, że ma dość wody, bo przerywany w rozmaitych kierunkach rzeką Proszą i jej kanałami, pomimo to jednak nie greszy czystością ulic, ani domów — jest od kilku lat kiełkujący zamiar urzędzenia w mieście wodociągów. Dziś, o ile słyszymy, znaleźli się dwaj niemieccy przedsiębiorcy, którzy rzecz całą naturalnie chcą na własne ryzyko, bez współdziałania kasy miejskiej urzędzić, z tym

rozumie się warunkiem, żeby przedsiębiorstwo zostawiono im wyłącznie, na zasadach mającego się zawrzeć z nimi kontraktu.

Kaliszanin nie rozpisując się o t. m. szeroko, ani też przywiązując zbytecznej wiary do kiełkującego od lat dziewięciu projektu, oblicza jednak korzyści, że zaopatrzenie w wodę za pomocą wodociągów takiego domu jak ten, w którym mieści się magistrat, kosztował ma miesięcznie około 6 rs., gdyż dziś nosiwodem płacić trzeba do 12 rs. za ten sam przedmiot czasu.

P. Trąpzo od kilku tygodni gości z trupą swoją w murach naszego miasta i, jak dotąd, z powodzeniem. Czy gra artystów powodzenie to wywołuje? — trudno przypuścić. Dobrych artystów miał p. Deryng, jak n. p. panię Pysznik, p. Praenkla, dziś z powodzeniem występujących w Krakowie — a jednak, kiedysmi niednego dyrektora spotkali ze smutną miną chodzącego po parku i spytali: czy prawdą jest że opuszcza Kalisz? — odpowiedział z gorzycą w głosie: „O prawda, bo pobyt nasz tutaj równa się śmierci!“

Trupa p. Trąpzo występuje i w operetkach, a jej divą ma być pani Stachowiczowa, od której, lud salto mortale czeka nas niezmiernie, przechodzimy do Sary Bernhard, o tyle w rubrykę kaliskich zapisków wchodząca, o ile warszawski nasz do **Kaliszanina** dowcipny korespondent mówi nam o niej:

„Zaledwie słynna z chudości i genialnej gry artystka wysiadła z wagonu i otoczona siłą zbrojną stanęła w hotelu Europejskim — a już na straży przybytku Melpomeny ujrano dwóch cerberów — faworyzującą i spekulacyjną — broniących zajadłe przystępu do wnętrza świątyni muz. Szczyliści, którym odpowiednia protekcyja lub też dobrze naśladowany pugłares otworzył drzwi narodziejskiego Sezamu, ujrżeli istotę wysoką, gibką, bez ciała prawie, z dużemi czarnymi oczyma. O ósmym tym cudzie świata kursują po mieście anegdoki — powtarzają ich nie podobna, powiem tylko, że wszystkie dają dowód rzadkiego doświadczenia i niesłychanej bystrości umysłu tej amalgamy skóry, kości, brylantów, koronek, która się zowie Sarą Bernhard.“

Do reform praktykujących się tu ciągle należy także przemundurowanie dotychczasowych studeckich ubrań — wszystko to obliczone na prostotę i największą oszczędność. Mundurki zwykłe mają zastąpić bluzki, używane obecnie przez wojsko, z przodu zapinane na 8 guzików, z tyłu wcięte, bez kieszeni i guzików. Galonki zamiast biała lub żółta taśma. Mundurek taki będzie o jednę czwartą tańszy od dawnego. Letnich czapek nie będzie, a na zimowe okrągłe, odmiennie od dawnych formy i odpinające się, bę-

dzie się nakładać biały płócienny futerał. Oby ta praktyczność ułatwiła przystęp do szkół uboższej młodzieży naszej — która jednak w przyjęciu do klas tyle trudności zwalczała musi.

Straż ochotnicza kaliska, lubo czynna i w niektórych razach pomocą swą salfująca, utyskuje na brak dostatecznych materyalnych środków ku ulepszeniu i zaspokojeniu potrzeb, mogących zapewnić instytucji tużejszej należne jej stanowisko wśród innych, młodszych od niej straży ogniewych w kraju naszym.

Nie małą także przyczyną, osłabiającą powagę straży ogniewej jest mały udział żywołu inteligentnego, mogącego jej przynieść materyalne korzyści. Instytucyja taka, będąc dobrodziejstwem publicznem, musi się również opierać na dobrodziejstwo publicznem — i dla tego słusznie postąpił zarząd dzisiejszy rozesławszy wezwania na członków honorowych do tych wszystkich, którzy już dawno na ich łosie figurować powinni, chcąc tym sposobem wzmacnić straż nowymi siłami. Na rzecz tejże straży ogniewej odbyła się tu w przeszłym tygodniu pierwsza tej zimy zabawa na lodzie, urządzone na nowym stawie, w parku. Przy dźwiękach orkiestry, powiewających flagach, sztucznych ogniach, bawiono się do późnej nocy tak wesoło po gładkim lodzie — tyle spożyto rozgrzewek, przekąsek z zastawionego bufetu — tyle podziwiano i tyle wydano na fajerwerki, że po obliczeniu kosztów — cel dobroczynny nie nie zyskał.

Również w sali koncertowej, staraniem towarzystwa dobroczynności odbył się wieczór tańca, który przy wytwornych tualetach i zabawie ochotczej przyniósł kasie tegoż towarzystwa 12 rs.

Za to w Wielunian i Warcie, małych, brudnych żydowskich miasteczkach, staropolskim zwyczajem zjechała się szlachta lioznie, i przy dźwiękach dzwarskiego mazura, kapeli znanych żydków Zygierów bawiła się ochotczo, gromadząc dla biednych po kilkadziesiąt rs. W Projenicach i Zduńskiej Woli, miastach fabrycznych, był zamiar przed kilku miesiącami, o czym pisaliśmy wszystkie czasopisma, przeprowadzić linię kolei konnej ku Łodzi. Zająć się tym miało towarzystwo belgijskie, posiadające koleją tramwajową w Warszawie. Dziś podobno projekt tejże kolei konnej ma być zamiechany, z powodu nadziei zaprowadzenia kolei żelazkowej kaliskiej. Czy jej się jednak doczekamy rychło? czy nie okłamujemy sami siebie dobrą wiarą dalekiej niepewności? Być może! Wolno każdemu się ludzi.

Po naukowym archeologicznym szperaczu i byłym archiwiszkim kaliskim, zmarłym przed kilku laty, Józefie Szaniawskim, drukując w **Kaliszaninie** zapiski: „O dawnem województwie sieradzkiem“, dające nam pogląd na

dyalekt, zwyczaje, obyczaje, obrzędy i przesady sieradzkiego ludu tak w dworach, jak po wsiach mieszkającego. Tu autor zapiski swoje niesłusznie nazwał sieradzkimi — są one bowiem, z wyjątkiem prowincjonalnego dyalektu, czyste polskimi — i czytelnik, czy on z mazowieckiej, krakowskiej, sieradzkiej lub wielkopolskiej ziemi, od razu znajdzie się u swęj kolebki dawnych wspomnień — oglądając się, czy mu ich w półśennym stanie pochylona biała twarz stariej nianki lub babki do ucha nie szepcze...

Zaraz po śmierci śp. Stanisława Chęńskiego, b. prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kaliszu, zawiązał się komitet, pragnący uczcić zasługi zmarłego, celem ufundowania stypendyum imienia jego przy gimnazjum kaliskim. Zamiar ten dziś wchodzi w czyn — i po zatwierdzeniu go przez rząd procent od zebranych 2100 rubli ma się wydawać uczującej się w kaliskim gimnazjum młodzieży.

W nastające niechęci do żydów mamy nowy przykład: Podczmeczko, wieś leżąca w Wielunian, na samej granicy Prus, p. B., zniechęcony serwitutami, ciężkimi na niej i trudną pod tym względem umową z włościanami, sprzedał żydowi z Warszawy, mieniając się z nim na dom przy Dzikiej ulicy.

Dowiedziawszy się o t. m. chłopci, jakiego dziedzica dostali, stawili się gromadnie przed byłym właścicielem, prosząc, że wszelkie ustępstwa chcą zrobić, że o służebności w najkrótszym ułożą się czasie, byleby tylko majątek od żyda wykupić. Pan B. jednak nie chciał, czy też umysł cofnął nie mógł. Zrozpaczeni chłopci udali się z tą propozycyją do brata pana B., który, zgodziwszy się na to, odkupił majątek — i tak dzięki zrozumieniu własnego interesu przez włościan i solidarności tycheż pozostał w ręką rólnika i uprawnionego właściciela tej ziemi.

Panna Modł, przebywająca w Düsseldorfie, o której pędzili całą zagraniczną prasą wyraża się nader zaszczytnie, jest rodaczką naszą, i nawet urodzoną w Kaliszu. Portret hrabiego Schwerina, oficera marynarki, który zginął wraz z okrętem **Kurfürst**, wystawiany na ekspozycyach, ma się odznaczać prawdziwem życiem i artystycznym swęm wykonaniem budzi podziw. Tę wiadomość komunikujemy dla świadomości tych, co to na zasługach drugich lubią się często opierać.

Wreszcie kończymy kronikę naszą wiadomością, że pan Szolc-Bogozński spodziewanym jest także w Kaliszu — a ponieważ podróżnik ten jest również dzieckiem Kalisza, przeto pobyt swój zapewne tu nieco przedłuży, zasilając chęć wiedzy naszej odczytami o odbytych podróżach i będących celem nowych wypraw.

(Zebrańce Tow. Gospodarczego. — Biskupstwo grecko-katolickie w Stanisławowie. — Recytator Strakosch).

(a) Po walnym zebrańcu zjazdu delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które ostatecznie wybrało komisję, której przekazano do rozbioru wszystkie wnioski, dotyczące reformy prowadzenia operacji — rozpoczęło obradować Towarzystwo Gospodarcze pod przewodnictwem ks. Adama Sapięhy. Główną sprawą, jaką się zajmowało na pierwszym zebrańcu, była sprawa założenia rzeźni nadgranicznych, o których rozpisali się w Landwirtsch. Ztg. jeden z najznaczniejszych hodowców galicyjskich, hr. Romaszkan, w skutek czego Rada ogólna Towarzystwa widziała się zmuszoną wnieść, iż zdanie bar. Romaszkana, zalecającego utworzenie rzeźni nadgranicznych dla łatwiejszego zaprowadzenia wiedeńskiego mięsa, uważa jako w najwyższym stopniu obrażające najżywotniejsze interesy produkcji krajowej — i najmocniej poleca komitetowi Towarzystwa Gospodarczego, ażeby nie dopuścił do przyjęcia tego zgubnego i zabójczego dla produkcji krajowej projektu. Po przedłużonej dyskusji, w której głównie zabierał głos bar. Romaszkan, przyjęto jednomyślnie ten wniosek komitetu. — Obradowano dalej nad wnioskiem rządowym o komasacji. Przyjęto rezolucję komitetu brzmiącą:

1) Przepisane w uchwalonym przez Izbę Panów projekcie ustawy komasacyjnej głosowanie ostateczne nad uchwalonym planem komasacji w największym liczbie wypadków udaremni dokonania komasacji. Należy przede wszystkim pozostawić ustawodawstwu krajowemu możność uchylecia ostatecznego głosowania nad planem komasacji. — 2) W uchwalonym przez Izbę Panów projekcie do ustawy o wyłączeniu enklaw leśnych i zaakragowaniu lasów należy przywrócić postanowienie projektu rządowego, które pozostawiało ustawodawstwu krajowemu określenie, czyli i pod jakimi warunkami wymiana gruntów w celu wyłączenia enklaw i zaakragowania lasów może być zarządzona na wniosek właściciela lasu nawet wbrew woli przeciwnej strony, orzeczeniem krajowej komisji komasacyjnej. 3) Poleca się komitetowi, aby w tym duchu uczynił przedstawienie do Koła polskiego.

Na posiedzeniu wczorajszym zakomunikowano zgromadzeniu reskrypt ministerstwa w sprawie wprowadzenia w życie jarmarków wiosennych na konie. Ministerstwo uważa to za zaprowadzenie jarmarków — o czem wam dawniej pisałem — za wcale właściwe, nie sprzeciwia się rządowemu premiowaniu koni podczas tych jarmarków i zakupowaniu remontu wojskowych, a co do subwencji oświadcza, iż należałoby się jeszcze porozumieć z rządem o wysokości kwoty. W dalszym ciągu rozprawiano o majoratach włościańskich i uchwalono w zasadzie konieczność reformy odnoszących ustaw itd. a) izby obszary w jednej gminie katastralnej o pewnym minimalnym rocznym dochodzie katastralnym, stanowiły wraz z domem mieszkalnym i odpowiednimi zabudowaniami gospodarczymi „ojcowską“ którą nie będzie wolno ani egzekwować, ani dzielić przez akta prawne między żyjących lub na wypadek śmierci; b) izby przynależny do tej ojcowizny inwentarz minimalny, składający się z pary koni lub wołów, jednego wozu, sani, pługa, pary bron, kossy, sieczkarni, całej paszy i nasienia potrzebnego do najbliższej siewby, nie mógł być przedmiotem ani podzielną masę spadkową, ani egzekucji; c) izby wraz z spadku testamentowego przypadła ojcowizna dzieżycowi głównemu (synowi najstarszemu lub córce najstarszej), pod warunkiem, jeżeli nie posiada jeszcze ojcowizny z innego tytułu, i że na nią będzie sam gospodarzył — a to z prawem do równego udziału w podzielną masę spadkową i z obowiązkiem utrzymania aż do 17 roku życia innych współdziedziców, jeżeli by im nie przypadło z masy nawet trzy piąte dochodu z ojcowizny, dalej matki, a w razie spadku mateczynego także ojca, za stosowną tychże wszystkich osób, o ile nie są kalekami i starszami, pracą w gospodarstwie.

Począł mówić p. profesor Nowicki z Krakowa o kulturze ryb w kraju naszym. Wczorajem odbyło się posiedzenie poufne, na którym rozbiórano kwestyę połączenia obu kalendarzy. —

Nie sprzedam ci ziemi!

(Z „Gazety Świątecznej“.)

Chodź tu Niemce,
chodź tu odmieńce:
— „Sprzedaj, chłopie, rolę,
będziesz miał czerwieńce!”

Zapłacimy chatę,
zapłacimy pole...
będziesz miał talarów
na kalużkim stole!”

— A mój Niemce miły,
idźże kędy raczysz!
ale mojej roli
równo nie obaczysz!

Schowaj se czerwieńce
i biały talary!
Kto sprzedaje ziemię,
ten nie naszój wiary!

Bogaty ty, Niemce,
i trzos twój chędogi,
— ale na tę ziemię
jeszcze za ubogi!

Pójdą twe talary
za rolę, za płoty, —
a kto mi zapłaci
ten miesięczek złoty?...
—

A kto mi zapłaci
za tę jasność bożą,
co w moje okienko
idzie z każdą zorzą?

Za ten dach słoniany,
co mi głowy strzeże?
za ten dzwon, co woła
rankiem na pacierz?

Za te lasów szumy,
za te polne kwiaty,
za ten krzyż pochylony,
co mi strzeże chaty?

A kto mi zapłaci
za te jasne rosy,
co się srebrem sypią
na łąki, na wrzosy?

Komitet Towarzystwa wniósł, aby Towarzystwo przedłożyło sejmowi i Radzie państwa od siebie wnioski, zmianienia kalendarza juliańskiego. Referentem był sekretarz komitetu p. dr. Skalkowski. Po przedłużonej dyskusji uchwalono wnioski komitetu. W dalszym ciągu rozprawiano jeszcze o szkodliwości agitacji szerzonych przez Towarzystwo imienia Kaczkowskiego.

Na temże posiedzeniu zamianowano ministra rolnictwa pana Falkenhayna, członkiem honorowym Towarzystwa.

Z innych spraw zanotowałem mi wypadki pogłoski, jakoby w skutek agitacji schizmatyków, w ministerstwie poruszono ponownie kwestyę wzniesienia już dawno uchwalonego biskupstwa grecko-katolickiego w Stanisławowie. Niezawodnie przyczyniłoby się to wiele do powstrzymania agitacji moskalfiłskich, byleby na godność tę powołana została osoba, posiadająca energią i silną wolę. Mówią tu już o ks. Sylwestrze Sembratowiczu lub pośle ks. Ozarkiewiczu.

Bawi tu od kilku dni słynny recytator Strakosch; wczoraj czytał w sali ratuszowej „Hamleta“ jutro zaś odczyta „Pieśń o dzwonie“ Schillera i fragmęnt tegoz „Dymitr Samezwaniec.“

Berlin, 27 lutego.

(Projekt kościelno-polityczny. — Naprężenie stosunków z Sto-licą św.)

Wczoraj w południe obradowała frakcja narodowo-liberalna nad projektem kościelno-politycznym i nad postawą, jaką w komisji przy drugim głosowaniu mają jej delegaci. Jak donosi National Ztg., zgadzono się jednomyślnie na to, że tak paragraf o powrocie Biskupów, jako też paragraf zawierający dyspensę dla księży pomocniczych od t. zw. Anzeigepflicht winien być odrzucony. Wedle doniesienia tegoz dziennika to że względu na inne punkta projektu rządowego nie ma zgody w łonie frakcji narodowo-liberalnej: „wiesie głosi, dodaje National Ztg., iż narodowo-liberalna partya nie ma w ogóle ochoty jeszcze raz zgodzić się na władzę dyskrecyjną.“ Do ostatecznego głosowania nie przyszło jednak pomiędzy narodowo-liberalami. Powstrzymanie się od głosowania w sprawie tak ważnej naprowadza na domysł, że frakcja narodowo-liberalna nie jest nawet ze względu na artykuł traktujący o powrocie Biskupów, jak ze względu na artykuł 5 tak zgodna z sobą, jak to National Ztg. stara się wzmocnić w swych cytelnikach. A przecież czy taki, czy owaki rezultat głosowania byłby dla delegatów narodowo-liberalnych w komisji wielkie miało znaczenie, gdyż taka uchwała byłaby dla nich dyrektywą, jak mają głosować przy drugim czytaniu projektu w komisji.

Narodowo-liberali, jak opowiadają w sferach parlamentarnych, dopiero po drugim czytaniu w komisji zgodzą się na sposób postępowania w plenum Izby: co do nas, to wątpimy czy to nastąpi, bo p. Bennigsen — przywódca narodowo-liberalów — chociażby zawiąknął obecnie sytuację w sprawie kościelno-politycznej wyszła na swą korzyść i dla tego będzie manewrował na wszystkie strony, aby najwięcej dla swej partji wytarować od rządu. Być też łatwo może, że narodowo-liberali dopiero przy trzecim czytaniu w Izbie stanowczo się przerzucą na stronę rządu.

Centrum już przed tygodniem określiło jednomyślnie postawę, jaką jego delegowani mają przy drugim czytaniu w komisji. Tymczasem układy z rządem z poszczególnymi frakcjami idą z kamienia i zamiast wyjaśnienia sytuacji, jeszcze większe jest obecnie zamieszanie i tym większa konfuzyja. Teni się też tłumaczy, że drugie czytanie, które się miało rozpocząć dziś w poniedziałek, lub w wtorek, odroczone zostało do chwili nieoznaczonyj. Równocześnie nadeszła tu dotąd z Rzymu bardzo autentyczna wiadomość, iż stosunki między rządem pruskim a Stolicą św. są jeszcze tak naprężone, jak przed tygodniem. W rzeczy też samój pan ks. Bismarck wzięty był Kościoła katolickiego tajemniczą obecnie są okryte zasłoną, a „ktoby chciał wszystkiego dochodzić, zginie i nie będzie umiał w to ugodzić.“

Za wiosenny klekot
naszego bociana?
za tę pieśń z pod lasu —
oj dana! oj dana!

A kto mi zapłaci
za tę modrą wodę?
za ciepło słoneczne.
za ciichą pogodę?

Za ten piasek biały,
gdzie się trzpiocą dzieci
za tego skowronka,
co nad głową leci?

Za ten wiatr, co wieje?
za fujarki granie,
za tego świerszczyka,
co tam świerka w ścianie?

Za palmę, co pęka
w kwietniową niedzielę?
za gruszę tę polną,
co długi cićń soicie?

A kto mi zapłaci
za słodkość tę miodu,
co pszczoły ją niosą,
do ula z ogrodu?

Za cmentarz rozkwitły
w głąb dżiki — jak sady,
gdzie leżą w mogiłach
ojcowie i dziady?

A toćże i mnie tam
gospody potrzeba,
gdy Pan Bóg zawoła:
— „Choć chłopie do nieba!”

A toćby mi dzieci
po nocach tęskniły,
nie widząc gdzie szukać
ojcowej mogiły!

Nie sprzedam ci roli!
weź, Niemce, talary!
kto ziemię sprzedaje,
nie naszój ten wiary!

M. K.

W końcu donoszę wam, że centrum w miejsce bar. Schorlemera z Alst, który podczas odwiedzenia swego syna w Osnabrücku zachorował na różę, mianowało bar. Wendta członkiem komisji kościelno-politycznej.

Praga czeška, 26 lutego.

(Czesi a Aksakow.)

(XX) Jenerał Skobielew dziś wieczorem ma przejeżdżać przez Pragę. Zapowiadając mu tutaj solenne przywitanie, berlińska Nat. Ztg. oczywiście zdradza gorące życzenia. Bo jak sprawa kucheladzka, tak przywitanie Skobielewa skompromitowało Czechów a po części system dzisiejszy. Istotnie wszystkie zasady się na tem: czy pojednawczy system rządowy hr. Taaffego zjednał państwu przywiązanie Czechów? Czy skłonił ich wrzec się sympatyi dla Aksakowów, Skobielewów itd.? Otóż nie wiemy, czy ci sami ludzie, którzy urządzili bójkę w Kucheladzie, nie zamierzają może urządzić solennego przywitania dla p. Skobielewa? Nawet przypuszczamy możliwość faktu takiego, bo tym ludziom właśnie zależy na skompromitowaniu Czechów, a prztem na wywołaniu wypadków sensacyjnych à tout prix. Natomiast wiemy, że wszyscy poważni Czechowie, tacy, którzy przywiedzeni do rozpaczy uciekli z rządu ks. Auersperga, wysłali w r. 1876 adres do Aksakowa a w r. 1877 przyjmowali Czerniajewa, dziś stanowczo odpychają wszelką myśl demonstracyi na rzecz Skobielewa, i że nawet głęboko zakorzeniona nienawiść przeciwko Niemcom w tym razie ustępuje względem politycznym. System pojednawczy rzeczywistnie zjednał państwu umysły Czechów, którzy teraz dobrze pojmują, że wszechnica czeška albo ulepszona ordynacya wyborcza dla ich interesu narodowego mają nierównie większe znaczenie, aniżeli najdziejczyniejsze frazesy działaczy moskiewskich o solidarności Słowian i wspólnej walce przeciwko Niemcom.

Wiedeń, 26 lutego.

(Skobielew. — Nienawiść Koeln. Ztg. do Polaków. — Odbudowanie Polski w sejmie węgierskim. — Fundusz sekretny. — Mowa Hausnera. — Sto Jurcy.)

(XXI) Kiedy jenerał Skobielew wygłosił pierwszą mowę petersburską, car nibyto w dowód nielaski wysłał go — do Paryża. W kołach urzędowych wystawiano to jako dowód lojalnych zamiarów rządu rosyjskiego. Kiedy Skobielew w Paryżu wygłosił kilka mów nierównie dosadniejszych, car wezwał go do powrotu do Petersburga. I znowu w kołach urzędowych uważają to jako świetne zadocyuczenie. Zachodzi teraz pytanie: que trompe-l-on-ici? Czy rząd rosyjski żartuje sobie z nas, czy też koła rządowe żartują sobie z rządu petersburskiego?

Pewnie nie przeczyliście nienawistnego wybruku w Koeln. Ztg. nr. 56 pod rubryką Berlin. Polakożerczy autor teł uważył, że nadanie autonomii Polakom niemożliwe po doświadczeniach, jakie w tej mierze uczyniono w Austrii. Wiec lojalne poświęcenie na rzecz interesu państwa austriackiego, którego dowody nieustannie składa Galicya, ma być przykładem odstraszcującym. Niestety nie jest to nawet myśl nowa, bo pierwszy wypowiedział ją w parlamencie berlińskim minister Puttkamer, który przecież z urzędu powinien bronić ludności, liczącej w Prusiech przeszło 2 miliony dusz, a zatem stanowiącej dość znaczny fragment państwowości. „Przeciwko Polakom w Galicyi — dodaje korespondent Gazety Koloniskiej, każdy Europejczyk, który posiada poczucia prawa i sprawiedliwości, aby nie powiedzieć nie o wolności, musi wystąpić z odrazą.“ Czyżby zdołał choć najdrobniejszy dowód przytoczyć na takie dictum acerbum? Teuton kończy swój wybruk szalony słowami Tacyta „odisse quem laeseris.“ Niestety ta systematyczna nienawiść Prusaków przeciwko nam oddziaływa także na inne żywioły, które dawniej były przekonane o potrzebie wskrzeszenia Polski w własnym swym interesie. I tak w sejmie węgierskim, podczas rozpraw nad kredytem do stłumienia powstania w Hercegowinie, referent wydziału Baros odpowiadając na mowy posłów lewicy rzekł: „Radę, abysmy wszczęli agitacyą w Polsce odrzucam. Pominawszy bowiem fakt, że monarchia nasza, w chwili, gdy zabiera się przycłumić rozruchy w Hercegowinie, nie może wszczynać rozruchów na innem miejscu, trzeba zważyć, że w podziale Polski zainteresowanem jest inne państwo, którego przyjaźń dla nas jest bardzo cenna. (Okłaski na prawicy). Wskrzeszenie Polski od dawna usunięte z programu wytrawnych mężów stanu.“ Nie wiemy czy hr. Andassy wyrzekł się zasad dotychczasowej konieczności wskrzeszenia Polski, które wygłaszał w r. 1871; nie przywiązujemy też do słów p. Barosa zbyt wielkiej wagi — boć frazes polemiczny nie rozróżrzy tak ważnych kwestyi. Jednakże ten epizod świadczy także o po części skutecznej antypolskiej agitacyi pruskiej. Z tego wszystkiego wniosek łatwy, że nasza legalna, ale wytrwała prasa narodowa najserdeczniejszych nieprzyjaciół naszych przywodzi niemal do rozpacy. Odernt, dum metuant!

Wczorajsze rozprawy nad funduszem sekretnym nabrały pewnego znaczenia wskutek wysmienitej mowy posła Hausnera, który wieńec swych krasomówczych sukcesów wzbogacił nowym świetnym liściem. Pan Hausner odpowiedział też bardzo znacząco i dokładnie na mowę Rusina Kulaczkowskiego, którą prasa centralistyczna powtórzyła według protokołu stenograficznego, którego to zaszczytu nie dostępują ani nawet mowy Herbsta. Ale gdy chodzi o „hejże na Polaków“ prasa centralistyczna nie wdryga się przed niczem. Posel Hausner ściągnął zasłonę lojalności, która pokrywała dotąd anti-austriackie agitacye świętojurców, ignorowane, nawet popierane dawniej (w r. 1846 i 1861) przez rząd, później przez stronnictwo liberalne, ponieważ równocześnie wymierzone były przeciwko nam. Zresztą cała znakomita mowa Hausnera zasługuje na wszelkie pochwały i niezawodnie Kurjer zamieści ją w dosłownym przekładzie.

Fundusz sekretny został uchwalony. Lewica tym razem nie odważyła się nawet żądać głosowania imiennego.

Rzym, 24 lutego.

(Z Watykanu. Karnawał. Receptye. Pielgrzymka hiszpańska.)

(†) Dzień 20 bm., czwarta rocznica elekcyi Leona XIII, przeszedł bez urzędowej recepty, tylko dwór papiecki ściślejszy miał przywilej składania swoich życzeń. Ogromna liczba osób świeckich i duchownych, mająca to samo pragnienie, musiała poprzestać na zapisywaniu się w księdze na ten cel wyłożonej.

Następnego dnia przyszli proboszcze rzymscy i ka-

znądzie na post wielki po błogostawieństwo. Leon XIII z tej okazji powiedział znakomitą mowę, w której zachęcał ich do zwalczania niewiary we wszystkich jej rozlicznych formach. A bardzo potrzebna tej apostolskiej pracy na kazalnicy, bo złe rośnie, społeczeństwo coraz więcej upada we Włoszech. Ostatni karnawał tyle dał dowodów zepsucia, a nawet silnego rozpasionia ludu włoskiego, że tylko energiczna praca może zapobiedz kompletnemu upadkowi. Cudzoziemców w Neapolu, Florency, a nawet w Rzymie uderzała gburowatość i bezwstyd tłumów, które jeszcze dziesięć lat temu odznaczały się grzecznością, przywoitóm zachowaniem. Dość powiedzieć, że w samym Neapolu aresztowano 250 osób za wybrki w ciągu dwóch dni, liczba znaczna, skoro już przed karnawalem przewencyjnym sposobem pozamykano przez osoby podejrzanych. Tak samo działo się we Florency i innych miastach. W Rzymie nie brakowało zachcianek podobnych, ale przez wzgląd na obecność dworu i dyplomacyę zagraniczną, która brała udział w zabawach, zostały niemilosiernie stłumione w samych zarodkach. Jednakże pomimo czuwania policyi zakonczył się karnawał smutnie. Według starego a dosyć barbarzyńskiego zwyczaju puszczają co wieczór z placu del Popolo stado koni, które szalonym galopem pędzą do placu weneckiego. Corso, choć najszersza ze starych ulic rzymskich, bardzo jest wązka, a rząd od lat kilku nie używając żołnierzy do formowania kordonu, nie może skutecznie zapobiedz wypadkom. W pierwszych dniach były one mniej znaczne, ale ostatniego dnia zaszła smutna katastrofa. W połowie mniej więcej ulicy Corso, tam gdzie była łoża królewska, publiczność nie usunęła się dosyć śpiesznie, a dwa rozpedzone konie wpadły w środek tłumy. Skutek straszliwy, bo dwóch było zabitych, a jedenastu rannych, a przez chwilę ponowal nadzwyczajny poploch. Mimo to bawiono się dalej aż do północy, co nie bardzo poehlebnie świadczy o delikatności społeczeństwa. Wina za nieszcześciece spada wyłącznie na p. Depretisa, który był powinien zakazać gonitwy, skoro minister wojny nie chciał dać żołnierzy.

Przybyła pielgrzymka belgijska złożona z 200 osób, a w ciągu wielkiego postu spodziewamy się Hiszpanów, którzy po ustąpieniu Karliśków zawiązali nowe komitety pod wyłączną dyrekcją biskupów. Zdaje się jednak, że nie przyjadą razem, lecz prowincjami, aby uniknąć pozorów nawet politycznej manifestacyi. Jest ona tym mniej potrzebna, że katolicy hiszpańscy dostatecznie wypowiedzieli przekonanie swoje polityczne w senacie i parlamencie. Demonstracya w ulicach Rzymu, jaką zamierzali Karliści, byłaby sprowadziła dyplomatyczne zatargi, a zaostrzyła jeszcze i tak już wielki antagonizm obu narodów bez żadnej dla Ojca świętego korzyści.

Urzędowe receptye z powodu nadchodzącej rocznicy koronacyi Leona XIII zaczęły się wczoraj. Pierwsi z ciała dyplomatycznego składali życzenia swoje Ojcu św.: hr. Paar, ambasador austriacki i hr. Araguaya, minister pełnomocnik brazylijski. Po nich przyjmowany był p. Fursi, agent księcia Monaco. Po audyencyi udali się dyplomacy do zwykłej w takim razie wizyty do Kardynała sekretarza stanu.

Choć prawo wyborcze przeszło szczęśliwie, nie wywołało wielkiego entuzjazu, szczególnie po wsiach wiejskich i mniejszych miastach. Liczbę wyborców z 600 tysięcy podniesiono nagle do 2,300,000, ale dotąd mała liczba dała się zapisać. Dowodzi to obojętność, że kraj nie pragnął prawa wyborczego, jak utrzymywali ministrowie w parlamencie. Katolicy dostali polecenie, aby kazali nazwiska swoje zaciągnąć do list wyborczych, lękają się atoli i słuszenie, że katolicy w dopełnieniu tego obowiązku nie będą skwapliwi od liberalnych, a byłaby to wielka szkoda.

NIEMCY.

* Berlin, 27 lutego. Zaprowadzenie monopolu na tytoń jest obecnie dla księcia Bismarka ważniejszą sprawą, aniżeli zakończenie walki kulturnej. Przed kilku dniami, jak donosi National Ztg., otrzymały poszczególne rządy związkowe projekt zaprowadzenia monopolu na tytoń: do projektu nie dodano jednak motywów, lecz ma to później nastąpić. Jestto więc znowu nowym dowodem na to, jak księciu Bismarkowi spieszą do urzeczywistnienia swego ideału, iż „der Taback muss noch mehr bluten.“ Kanclerz ma nadzieję, że do kwietnia rządu związkowe zdadzą opinię o przesłanym sobie projekcie, poczem w ciągu kwietnia zwolana zostanie Rada związkowa do Berlina. Czy uda się księciu Bismarkowi przeprowadzić swój plan, trudno w obecnej chwili wydać sąd stanowczy. Wiadomo, iż bawarska Izba poselska ogromną większością głosów zadecydowała, iż pełnomocnik bawarski w Radzie związkowej winien głosić przeciw monopolowi: dziś znowu w drugiej Izbie saskiej w osobnym wniosku domagał się poseł Müller, aby i reprezentant Saksonii wystąpił w Radzie związkowej przeciw zaprowadzeniu monopolu; wniosek ten na propozycję konserwatystów odesłano do osobnej deputacyi, czyli komisji. Za to Nordd. Allg. Ztg. w najnowszym numerze drukuje adres wysłany do kanclerza przez 94 chłopów z Erlenbach w Palatynacie bawarskim, uprawiających tytoń; podpisani proszą, by kanclerz zaprowadził monopol na tytoń, ponieważ „więksi kupcy przy zakupnie tytoniu ich (chłopów) szykanują.“ Prócz tego wyrażają petenci wotum zaufania dla polityki ekonomicznej księcia Bismarka i przesyłają mu kondolencyę z powodu zacepek Richtera, Laskera i Virhowa; „ale, wołają chłopci bawarscy, taki to już los wszystkich wielkich ludzi, którzy za życia nie znaleźli odpowiedniego uznania.“

W tej chwili donosi nam telegram z Berlina, iż przedłożony Radzie ekonomicznej projekt zaprowadzenia monopolu w następującej jest zredegowany formie: Od 1 stycznia 1884 roku zaprowadza się monopol na uprawę tytoniu, na fabrykaty zaś już od 1 lipca 1883 roku. Rząd zobowiązuje się fabrykantom tytoniu dać wynagrodzenie za budynki magazynowe, ci zaś, którzy handlują tytoniem surowym, otrzymują tak realne, jak osobiste wynagrodzenie. Fabrykanci, dla których przy najmniej przez 5 lat poprzednich tytoń stanowił wyłączne, lub przeważne źródło utrzymania, otrzymają pięciokrotnie wynagrodzenie, handlujący zaś tytoniem surowym dwukrotnie wynagrodzenie w stosunku do dotychczasowego dochodu, z roku 1880, 1881 i 1882. Za interes tytońowy, który nie istniał jeszcze 10 lat, wynagrodzenie wynosić będzie połowę normy wyżej wymienionej. W taki też sposób wynagrodzenie zostana handlarze tytoniu, technicznie wydoskonalony personel pomocniczy i robotnicy fabryczni. Ostatni tylko wtenczas mogą żądać wynagrodzenia, jeśli skończyli 20 rok życia.

— Ciekawy wyrok. Sąd lawniczy w Bergheim skazał ks. Sittarta na 5 m. grzywnien, lub 1 dzień więzienia za to, iż oskarżony podczas misji w Kirchenmatten miał kazanie, odprawił Mszę św. i słuchał spowiedzi. Na apelację ks. Sittarta sąd ziemiański w Kolonii uwolnił skazanego od kary, wychodząc z tego stanowiska, iż ks. Sittart przed emanacją ustaw majowych miażdżony został przez Arcybiskupa kolońskiego rektora kościoła klasztoru w Eupen i wikaryuszem proboszcza tamtejszego. Chociaż obecnie — tak brzmi dalej wyrok — ks. Sittart nie dzierży dawniejszego swego stanowiska, gdyż od roku 1873 kieruje on akademią rycerską w Bedburgu, to jednak nie utracił on przez to prawa do tej posady. — Prokurator apelował przeciw temu wyrokowi do kammergerychu, który jednak zatwierdził wyrok drugiej instancyj, brzmiały, iż ks. Sittart nie przestąpił ustaw majowych.

— Z sejmiku. Na dzisiejszym posiedzeniu załatwiła Izba kilka mniejszych doniosłości projektów, poczem przeszła do obrad w pierwszym czytaniu nad ustawą o wsparciu wdów i sierót pozostałych po bezpośrednich urzędnikach państwa i nad projektem odnoszącym się do zmiany ustawy z r. 1872 o pensjonowaniu. Przy tej sposobności Izba obraduje także nad wnioskiem Virchow, który nazywa zamachem na konstytucyjną fakt, iż oba wyżej wspomniane projekta z pominieciem sejmiku przesłane zostały Izbie państwa. Posel Virchow domaga się, by komisja do porządku obrad zbadła te kwestje sporną i by wystąpiła w obronie przywileju Izby deputowanych. Po uzasadnieniu przez wnioskodawcę swych żądań oświadczył minister skarbu Bitter, iż rząd głównie z powodów politycznych stawil wymieniony projekt o pensjonowaniu; przeciwnicy bowiem nieraz występowali z zarzutem, iż urzędnicie prace w stosunku do urzędników Rzeczy są upośledzone. Finansowa strona tego projektu mała ma tylko znaczenie i dla tego rząd przedłożył go bezpośrednio Izbie państwa. Po przemówieniu ministra sprawiedliwości Friedberga i kilku jeszcze posłów Izba odsyła tak oba projekta, jak wniosek Virchowa komisji, złożonej z 21 członków.

Następne posiedzenie odbędzie się w wtorek; na porządku dziennym: dalsze obrady nad etatem.

FRANCYA.

* Kongregacje. Deputowany Pradon twierdził w interpelacji swj, stawionej dn. 25 bm. w Izbie deputowanych, że np. Trapiści w Trévoux, których tylko pozostawiono 19 wrocławców do liczby 41 i dodał, że tak podobno dzieje się w wielu innych klasztorach rozwiązanych kongregacji. Minister Goblet odpowiedział, że nie pozwoli na „przemycanie” napowrót członków rozwiązanych kongregacji do opuszczonych klasztorów, i że raporty prefektów stwierdzą najpełniej, jak nieprawdziwe są wieści rozpowszechniane na gazetach. Zdarza się, mówił minister, że do niektórych zakonników, pozostawionych w klasztorze jako stróżów, przybywają inni zakonnicy w odwiedziny, — ale o! i wszystko! Interpelacja Pradona wywołała jeszcze odpowiedź Freycinet. Skoro bowiem po wyjaśnieniu Gobleta, odrzekł, że odpowiedź ta przekonuje go, iż Freycinet zmienił swe dawniejsze przychylnie zapatowanie, zastrzegł się Freycinet przeciw takiemu zdaniu.

— Paryż 27. Senat przyjął dziś bez dyskusji uchwalony przez Izbę deputowanych projekt do ustawy dotyczącej uregulowania stosunków handlowych pomiędzy Francją a Anglią.

— Część robotników w kopalniach węgla w Besseger powróciła znów do pracy; jest nadzieja, że niebawem powrócą i reszta.

— Podczas odbytych wczoraj powtórných wyborów do Izby deputowanych wybrani zostali, z wyjątkiem bonapartysty Haentjensa, sami republikanie, należący do rozmaitych frakcyj. W pięciu okręgach przyjdzie do ścisłych wyborów.

WŁOCHY.

* Układy zerwane. Riforma (organ Crispiego) pisze: „W kołach dyplomatycznych obiega wiadomość, że układy między Kardynałem Jacobinim a panem dr. Schlözerem zostały zerwane.”

TELEGRAMY.

Berlin, 28 lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadczając w dzisiejszym swym numerze rannym, że nieprawdziwa jest wiadomość, podana przez *Köln. Ztg.*, według której nie urząd spraw zagranicznych, jeno cesarz Wilhelm miał carowi z powodu mowy Skobielewa przyjazne poczyny przedłożenia. Cesarz — pisze dalej *Nordd. Allg. Ztg.* — nie wypowiedział ani urzędowo, ani prywatnie swego zdania o mowach Skobielewa. Prawda jest tylko to, że z urzędu spraw zagranicznych nie wyszło w sprawie tej do Petersburga żadne zapytanie. (Cóż więc znaczą ów atak *Nordd. Allg. Ztg.* na hr. Ignatięwa. Czyżby organ kanclerski już się cofał? Przyp. *Red. Kurjera*).

Peszt, 27 lutego. Urzędowo donoszą: Z względu na wiadomość podaną w berlińskiej *Nat. Liberal. Corr.*, jakoby listy Sasów siedmiogrodzkich przechodzić miały przez t. zw. gabinet czarny, należy zakonstatować, że w Węgrzech, przynajmniej od czasu istnienia rządu węgierskiego, nie istnieje taki gabinet.

Walne zebranie

Centr. Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim.

W poniedziałek, dnia 27 b. m., po odprawieniu o godzinie 9 rana nabożeństwie w kościele farnym, zebrało się przeszło stu członków Towarzystwa na wielkiej sali Bazarowej.

Na estradzie zajęli miejsce członkowie Zarządu, pp. dr. H. Szuman, prezes, Kurnatowski z Pózarowa, Z. Szuldrzyński, Wł. Moszczeński, K. Dziembowski, Wł. Zakrzewski i Stanisław Zółtowski, sekretarz Zarządu, tudzież Patron Kółek włościańskich, p. M. Jackowski z Pomarzanowic. — Policya reprezentował p. Buettner.

Prezes Zarządu, dr. H. Szuman, zajął walne zebranie powitaniem delegatów obecnych i uniewinnieniem nieobecnych członków Zarządu. Dając krótki po-

gład na obecne położenie Towarzystwa, wspomniał, jak niekorzystnym dla rolnictwa był rok ubiegły. W północnych powiatach Księstwa dotkliwie dał się uczuć nieurodzaj, ubytek słomy i paszy; w południowych powiatach nieurodzaj ten mniej był dotkliwym, wysokie ceny płodów mogły być wynagrodzić ubytek, ale z drugiej strony stanęły na przeszkodzie niskie ceny okowity i bydląt. Najcięższą bezwątpienia klęską była znówu wyprzedzić znaczny obszar ziemi polskiej w obce ręce. W roku zeszłym Towarzystwo tę kwestję brało pod uwagę, jakby temu zmniejszeniu się gruntu pod naszymi nogami najlepiej zaradzić, postawiono wniosek o ustanowienie komisji, czyli raczej rad powiatowych, któreby w tej mierze korzystnie mogły rozwijać działalność. Zarząd uważa tę kwestję za bardzo ważną, ale nie mógł przystąpić do przekonania, aby takie rady praktyczne mogły mieć korzyści. Szukając przyczyn złego, znajdujemy je i w kierunku obecnym politycznym, i w klęskach moralnych i materialnych, jakie ze wszelkich stron na nas spadają, i wreszcie we własnej nieogledności. Przeciwno pierwszym przyczynom wszelkie zabiegi są daremne, przeciwko ostatniej przyczynie tej klęski, jaka nas corocznie dotyka, jest rada — i to: zastanowienie się, oszczędność i zabiegłość. Pokazuje się także potrzeba instytucji kredytowej, opartej na innych zasadach, jak te, które dotychczas u nas zostały założone, bo rolnictwo potrzebuje innego, dłuższego i tańszego kredytu, jak nasze instytucje bankowe dać mogą. Zarząd zastanawiał się, i nadal nad tem zastanawiać się będzie, jakby takie instytucje w życie wprowadzić. Od sejmiku prowincjonalnego wysadzona komisja wygotowała statut dla banku centralnego, który już uzyskał zatwierdzenie, statut mający na celu podniesienie gospodarstwa naszego i zarządzenie najwłaściwiej jego potrzebom, n. p. w sprawie wydręniania pól. W ten sposób pod jednym przynajmniej względem zanoszą się na lepsze. Tak w rozwoju samego Towarzystwa, jak i Towarzystw filialnych widoczny objawia się zwrot ku lepszemu.

Regenerowana została stacya chemiczna i doświadczalnia w Zabikowie, która obficie przyniesie owoce, jeżeli członkowie nie będą dla niej obojętnymi. W wydziale technicznym pracowano nad urządzeniem technicznych kursów gorzelniczych w Zabikowie, i jest uzasadniona nadzieja, że kursa te otwarte zostaną w roku bieżącym w ciągu lata. I popierany przez lat kilka projekt, aby założeniem funduszu wystawic godny pomnik ś. p. generałowi Chłapowskiemu, doznał wielkiego poparcia przez hojną ofiarność nieznanego dobroczyńcy, którego dar wystarcza na utrzymanie jednego stypendyanta.

Ostatecznie poświęcił mowca zaszczytne wspomnienie zmarłym w roku zeszłym członkom: ś. p. Adolfowi hr. Bnińskiemu, Józefowi Chosłowskiemu, Janowi Arndtowi, hr. Skarbkiowi i Ludwikowi Kunklowi z Poznania. — Zgromadzenie uczciło ich pamięć powstaniem z miejsc. Na przewodniczącego Walnego Zebrania wybrano jednomyślnie p. F. Brzeskiego z Ciechmina; ten powołał do pióra pp. Józefa Chłapowskiego z Zegocina i Wolniewicza (syna).

Przed odczytaniem porządku dziennego udzielił przewodniczący głosu p. Ślaskiemu (synowi) z Trzebca w Prusach Zachodnich, który przywioził pozdrowienie od braci z Wały i w serdecznych słowach wyraził je zgromadzeniu. Podziękowano przez powstanie. Pan Konstanty Sezaniecki uniewinnia nieobecność na jutrzejszych obradach delegatów ze Sremskiego z powodu przypadającego na tenże sam dzień sejmiku powiatowego.

Przy przedłożeniu porządku dziennego stawil p. Dobrzycki wniosek, aby Nr. 17 porządku obrad, resp. wniosek Towarzystwa Poznańsko-Szamotońskiego, przypadający na ostatnim miejscu obrad jutrzejszych, przedłożyć na dziś i to pod Nr. 9 obrad. Wniosek ten przyjęto, wskutek czego porządek obrad przyjęty został, jak następuje:

- Po Nr. 1. Zagajeniu. 2. Wyborze przewodniczącego i sekretarzy i 3 przedłożeniu i zatwierdzeniu porządku dziennego, następuje:
- 4. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zebrania.
- 5. Sprawozdanie Zarządu z rocznych czynności.
- 6. Sprawa Kółek rolniczych włościańskich.
- 7. Sprawozdanie komisji stałej do rewizji kasy.
- 8. Sprawozdanie kasowe.
- 9. Ogłoszenie nazwisk ustępujących członków Zarządu.
- 10. Wniosek Towarzystwa Poznańsko-Szamotońskiego.
- 11. Rozdział Walnego Zebrania na Wydziały i odcroczenie tegoż do dnia następnego.

Na wniosek p. K. Sezanieckiego zaniechano czytania protokołu ostatniego Walnego Zebrania, gdyż przebieg tegoż Zebrania wszystkim najdokładniej jest znany. Przy punkcie 5 porządku dziennego odczytał sekretarz Zarządu sprawozdanie z rocznych czynności. Zastanawiając się w ogóle nad zadaniem Towarzystwa i oceniam jego pracy, uwzględnil też ten zarzut, jakoby prace Towarzystwa nie przynosiły owoców i korzyści i słusznie wyjaśnił, że korzyści te nie zawsze potrzebują być widoczne; bo chociażby innych nie było korzyści, jak pouczenie się wzajemne i solidarność, to już dla nich warto pracować. Prace wszystkich filialnych Towarzystw znalazły szczegółowe ocenienie. Do najczynniejszych zaliczone zostały Towarzystwa: Poznańsko-Szamotońskie, inowrocławskie i szubińskie, odznaczyły się one częstymi posiedzeniami, rozprawami, doświadczeniami, ekskursjami, targami rozplodowem itp. Ostatecznie dany był poglad na wszystkie Towarzystwa. Sprawozdanie to cale umieszczone będzie w *Ziemianinie*.

W otwartym nad tem sprawozdaniem dyskusji p. K. Sezaniecki zaprotestował przeciwko naganie danej Towarzystwu w Gostyniu, które odbyło tylko dwa zebrania w roku, ale w powiecie sremskim są miesięczne powiatowe zebrania rolnicze.

Pan J. Jarochowski z Sokolnik wyraził uznanie dla formy, w jaką Zarząd ujął ocenę działalności poszczególnych Towarzystw, gdyż ta wywołuje emulację i tem skrzętniejszą pracę.

Przy punkcie 6 obrad przedstawił Patron Kółek włościańskich sprawę tychże Kółek, jak następuje:

„Panowie! Nie będę Wam zabierał czasu szczegółami, odnoszącymi się do czynności Kółek rolniczych, bo te są Wam już z lat poprzednich znane, a natomiast ograniczę się na danie Wam poglądu na ogólny stan i powodzenie instytucji, która, nie wątpię, że żywo Was zajmuje. Jak w roku zeszłym, tak i w bieżącym, Kółka rolnicze — pominiawszy niektóre wyjątki — pomyślnie w ogóle się rozwijają i z dobrym działają skutkiem, już to pod względem ulepszenia rolnictwa, już to pod względem szerzenia oświaty. Ilość Kółek rolniczych nie zwiększa się co do liczby, choć

przybywają nowe, bo te zapełniają tylko opróżnione miejsca upadających dla braku chętnych i zdolnych przewodników, a wyradzających się zład niedbałości członków. W tym roku przybyło 6 Kółek, lecz tyleż zastępow, a zatem, jak w roku zeszłym, tak i w bieżącym, jest ich 130. Liczba ta pozostanie prawdopodobnie dopoty stałą, dopóki między włościanami nie rozpowrzechni się przekonanie, że Kółka rolnicze do ich dobra tylko zmierzają, a pomoc i opieka ze strony oświeconej nie stanie się ogólną. Mówię tu o pomocy i opiece moralnej, bo utyskiwać na brak pomocy materialnej nie mamy powodu. Spółka bowiem akcyonaryuszy Bazaru w uznaniu widocznych skutków działalności Kółek rolniczych, przeznaczyla na ich rzecz subdyduum w ilości 750 talarów włącznie z pobieraniami dotąd z kasy centralnego Zarządu 250 tal., za które w imieniu instytucji Kółek roln. składam najszersze dzięki. Pod względem rozbudzania życia w Kółkach nie mało przyczyniają się walne zebrania powiatowe, których w tym roku odbyło się 14. Słuszność nakazuje wyszczególnić powiaty, które stosunkowo do liczby członków licznym udziałem się odznaczyły, a tymi są: węgrowski, bydgoski i międzyrzecki.

Szanowne nasze duchowieństwo, jak poprzednich lat, tak i w bieżącym roku, wspiera czynnie instytucję Kółek rolniczych. Jemu to zawdzięcza 22 Kółka swe istnienie, a ich członkowie polepszenie bytu i oświecenie. Jedni duchowni prowadzą Kółka sami bez pomocy świeckich, i to z dobrą powodzeniem, drudzy znów miewają na zebraniach pouczające wykłady z dziedziny moralności i kształcą tak serce, jak ducha włościan. Za te rzeczywiste kapłańskie prace, zwłaszcza w tak twardej dzisiaj warunkach, składamy szanownym duchownym współpracownikom wyraz czci i wdzięczności.

Nie małego również doznają Kółka rolnicze poparcia ze strony młodzieży naszej. Przypominacie sobie zapewne, Panowie, w jaki to niepokój przed paru laty wprawila nas obawa o przyszłość Kółek, jak troszczyliśmy się, kto je poprowadzić, gdy zabraknie wypróbowanych pracowników. Dziś obawa ta znikła w obec zabierającej się do pracy i już pracującej naszej młodzieży. Z założonych w tym roku sześciu Kółek powstało pięć z podniety sil młodych, które im przewodniczą i które dają rękami wytrwania. Mając sposobność poznania ludzi naszej dzielnicy, śmiało rzec mogę, że każdy dobrze wychowany i wykształcony młody posiedziciel, lub dzierżawca, zaczyna swą obywatelską służbę od przystąpienia do Kółka, lub zakładania nowego. Jakże dzielny a wiele rokujący zastęp tworzy pracująca młodzież, któremu przewodniczy 20 młodych prezesów, a w którego szereżach stoi przeszło 70 wiceprezesów, sekretarzy i członków. Rozdzieleni po Kółkach — pełnią wszyscy — prócz kilku — swe obowiązki wzorowo.

Czulbym się wielce szczęśliwym, gdybym ten wyraz uznania mógł dla całego ogółu zastosować, lecz niestety protestuje przeciw temu słusność. Wykazawszy strony dodatnie, nie wolno mi zamilczeć ujemnych. Przeczytajcie Panowie „Rocznik” a przekonacie się, ile tam jest skarg na obojętność obywateli, a która szkolidwie oddziaływa na powodzenie Kółek, już to dla tego, że prezesi, występując zawsze sami z naukami na zebraniach, albo też mało wspierani siłami pomocniczymi, wyczerpują się — już to, że właśnie nie widząc nigdy na zebraniach okolicznych obywateli, a których zbliżenia pragną, tracą zaufanie do sprawy, która, jeśli ma działać z pożytkiem dla ogółu, to udział jej także powinien być ogólny. Niektórzy obywatele upadają pod ciężarem pracy, prowadzą po dwa, a nawet i trzy Kółka, a inni trzymają ją na uboczu, chociaż w stosunku nie stoją na przeszkodzie i posiadają kompletne kwalifikacje do przewodniczenia Kółku. Acz daleki jestem od narzucania komukolwiek obowiązków, bo te winny być wpływem własnego poczucia i przekonania, to jednakże wzgląd na dobro powierzonych mi sprawy nie dozwala mi zasnianie tego objawu obojętności. Tak samo nie wolno mi zataić biernego zachowania się wobec Kółek posiedzicieli większych w powiatach: mogilnickim, gnieźnieńskim, wrzesińskim, poznańskim, obornickim, kościańskim, odolanowskim, a po części w bukowskim i krotoszyńskim. A jednakże w obecnych czasach nie uchodzi lekceważić sprawy, która nietylko u nas uznana jest za kardynalną, lecz którą i inne narody przypisują przewagę w ustroju społecznym. Rząd rosyjski nawet dał zezwolenie zakładania Towarzystw rolniczych dla chłopów i ztamtąd zażądano odmienne ustaw i programów Kółek rolniczych. Już w Rumunii zakładają Kółka rolnicze według tego samego, co u nas systemu. W Westfalii istnieje od lat 18 Towarzystwo rolnicze chłopskie, które liczy 18,000 członków. Program związku westfalskiego nie różni się od naszego, choć, jak wiadomo, komisja układająca program dla naszych Kółek rolniczych, uwzględniając miejscowe potrzeby, własnymi rządziła się zapatrywaniem. To podobieństwo w organizacji Stowarzyszeń dwóch obcych sobie narodowości, bez zbliżenia się do siebie, ani też jakiegobądź porozumienia, wskazuje, że niedomagania i potrzeby włościan westfalskich są te same, co naszych, i że byt ich tak sam, jak tu, również jest zagrożony. Dla bliższego poznamienia Panów z dążnościami i odniesionymi rezultatami Towarzystwa rolniczego chłopów westfalskich, przytaczam w oryginale ustęp z *Köln. Volks Ztg.*, która nad zadaniem tegoż Towarzystwa i jego przeprowadzeniem w kilku artykułach roku zesz. obszernie się rozpisywała. Ustępi ten dosłownie przetłumaczony brzmi: „Towarzystwo rolnicze zmierza do tego, żeby chłop wychowywał swe dzieci praktycznie, z zachowaniem chłopskiego charakteru, kształcił je w szkołach rolniczych, a potem w wzorowych gospodarstwach. Jak najlepsze owoce odniosło Towarzystwo na polu moralności. Jakże w wielu chłopskich domach widoczny jest zaprowadzony porządek według starożytnego obyczajów, o ile zbytek się zmniejszył, ile z kłótni powstałych procesów upadło, to nie da się wprawdzie liczbami udowodnić, ale pewną jest, że stare podania i dobre zwyczaje podniosły się i wyżej są cenione, od kiedy westfalski chłopski związek coraz większego i poważniejszego nabiera znaczenia. Dalej wyrównał związek ten złowrogi przedział między wielką i małą posiadłością. W westfalskim chłopskim związku ma szlachę sposobność pomagania chłopu nauką i radą, co też wypełnia rzetelnie. Jak chwalebne jest np., że w Westfalii palace szlachty są szkołkami, w których córki chłopskie w gospodarstwie kocięcóm gruntownie pouczane bywają! Należy i to na karb socjalnego postępu naznaczyć, że chłopci zerwali z modną zasadą indywidualności; wszystkie bowiem społeczne klęski rodzi sobokostwo, owo: „Každy dla siebie.” Temu naprzeciw powstał westfalski chłopski związek: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” itd.

Z tego, cośmy się dowiedzieli, przekonujemy się, że związek westfalski tych samych używa środków ku podniesieniu bytu włościan, co nasze instytucje Kółek rolniczych. Wszystko to, co tam, i tu się robi — staramy się o moralne podniesienie włościan, o zachowanie charakteru ich stanu, radzimy, żeby dobrze wychowywali dzieci, żeby przyprowadzali synów na zebrania Kółek. — które zastępują szkołę rolniczą, — żeby oddawali ich na naukę do wzorowych gospodarstw. Zalecamy dalej pracę i oszczędność, staramy się wykorzystać zabobny i błędy, ostrzegamy przed lichwą i zbytkiem, dopomagamy przy zaciąganiu landshafty, skłaniamy do zabezpieczenia się od ognia i gradu, oświadczy w kwestjach ekonomicznych i handlowych, wydobrywamy ukryte zdolności i kształcimy je ku pożytkowi ogółu, służymy wreszcie członkom tak samo, jak westfalska szlachta w każdym razie pomocą i radą. Hasło związku westfalskiego „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” spaja i wiąże członków czy to przy zabezpieczeniu od ognia, gradu, albo życia, czy też przez przeprowadzenie jakiegobądź kwestyi ekonomicznych. I tak np. wszyscy członkowie są tam zabezpieczeni w jednym Towarzystwie od ognia, co przyniosło związkowi westfalskiemu w roku zeszłym z prowizji od premii przeszło 5000 marek dochodu. W tym punkcie jęszczeźmy Westfalczykom nie dorównali, nasze hasło „jedności sił” jest jęszcze dla naszych członków niezrozumiałem. Do zabezpieczenia od ognia i gradu zbiorowo w jednym towarzystwie skłonić ich trudno, a o zabezpieczeniu życia mowy jęszcze być nie może. Na 5000 przeszło członków jest zabezpieczonych od ognia około 300 członków w Towarzystwie magdeburgskiem; gdyby się wszyscy zabezpieczyli, to i nasza instytucja miałaby corocznie z prowizji od premii około 2000 marek dochodu. — a wtenczas ta korzyść z jedności byłaby namacalną. Zarząd związku westfalskiego wydaje pismko miesięczne pod tytułem *Westfälischer Bauer*, które zawiera protokoly zebrań i referaty z czynności związku. My mamy *Rocznik*, który to samo ma zadanie. Wyszedł już w tym roku nakładem p. dra W. Lebińskiego, z niego dowiedzieć się Panowie szczegółowo o czynnościach pojedynczych Kółek, proszę Was, żebyście go nabyli. Wtenczas bowiem dopiero odpowie *Rocznik* swemu przeznaczeniu. Jeśli ogół, czytając go, czynności Kółek, obowiązkowość zarządów i pilność członków kontrolować i krytykować będzie.

Starania około polepszenia bytu włościan, szerzenie między nimi oświaty, nie tylko u nas wchodzi w życie, lecz, jak wykazałem, stało się ono już i u innych narodów kwestją żywną, kwestją czasu, której służby i której poświęcić siły, naszym jest obowiązkiem. Lubo przynaję, że na tem polu wiele się już zrobiło, to jednakże i z drugiej strony tańc nie mogę, że to dopiero początek i że do końca jęszcze daleko. A tu pracownikom ze znużenia ręce opadają; zaciągają się wprawdzie siły świeże, młode, lecz te nie wystarczają do obsadzenia opuszczonych punktów, z których kilkanaście czernią się na mapie Kółek z daleka, jak wylone ogniska, — a byłoby komu rozniecić w nich ogień, bo ludzi jest dosyć, tylko dobrej chęci i woli za mało. Gdzie nie pukają, tam nie otworzą, to też i ja w imię sprawy, której służę, pukam z obowiązkiem do tych współobywateli naszych, którzy nie mogą się przekonać do tej skromnej pracy, którzy nie chcą widzieć i uważać osiągniętych skutków, jak i do tych, co wstąpił w kole członków zarządów, a nie wytrzymali próby pracy cofnęli się od pół drogi; nareszcie podnoszę tę okoliczność, że Kółka rolnicze nie są wyłączone naszą sprawą, lecz są raczej wynikiem cywilizacji, która świat zdobywa pracą i oświatą, która hołdująco jej ludy obsypuje bogactwami, wynosi do znaczenia i potęgi szczytu, opierając się zaś bezmyślnie, skazuje na powolne wymarcie.

Wskazując koleje nieubłaganej konsekwencyi losu, nie myślę oślabiać nadziei w powodzenie Kółek i daleki też jestem od czarnych zapatrywań na przyszłość naszą, — te moje żaloby do wyjątków się tylko odnoszą, którebyśmy wszyscy całym sercem dla sprawy pozyskać radzi, — liczne zaś centrum pracowników, swęm poświęceniem, swą pracą, swą obywatelską obowiązkowością, nietylko że znaczne krajowi oddaje usługi, lecz, co więcej, czynem odiera nieludzkie zarzuty i ratuje znieślawioną nadelbiańskim głosem — cześć naszej dzielnicy.

Uznanie wam i chwała, zaeni współpracownicy, — pracujcie dalej wytrwale w niezakończonej dotąd jedności i zgodzie, nie zrażajcie się żadnymi przeciwnościami, a przy Boskiej pomocy do zdrowe ziarno, rzucając w Kółkach rolniczych pieczołowitą Waszą ręką, wyda plon, za który kraj wdzięczny Wam będzie.

Zaczynamy rok nowój pracy ufini w własne siły, zagrzewamy je ogniem miłości, krępcmy je duchem poświęcenia, a mając zawsze na oku dobro kraju, rolnictwa i podniesienie bytu włościan, wierni hasłu: „z oświatą i pracą naprzód!” nie zginiemy!”

Huczniemi oklaski podziękowało zebranie za to przemówienie, poczem zdał p. N. Urbanowski sprawozdanie z rewizji kasy w imieniu komisji do tego wybrańej, a skarbnik złożył sprawozdanie kasowe, które się przedstawia jak następuje:

Dochód.		M. Fn.
I. Remanent z roku 1880.	...	2468,09
II. Subwencya ze Spółki Bazarowej.	...	3000,00
III. Z Banku Kwilecki, Potocki i Sp.	...	500,00
IV. Kasa Haliny zwróciła zaliczone.	...	355,25
V. Składki z Tow. roln. filialnych:		
1. Tow. poznańsko-szamoto.	567,75	
2. Tow. gostyńskie	477,50	
3. Tow. węgrowskie	383,20	
4. Tow. inowrocławskie	350,00	
5. Tow. szubińskie	219,00	
6. Tow. pleszewsko-odolan.	200,00	
7. Tow. krotoszyńskie	100,00	
8. Tow. ostrzeszowskie	75,00	
9. Tow. mogilnickie	78,00	
10. Tow. średzko-gnieźn.-wrz.	—	
11. Tow. wydział techn.-fabr.	—	2450,4
VI. Na kursa gorzelnicze przysłano:		
1. Tow. roln. pozn.-szam.	200,00	
2. Tow. plesz.-odolanowskie	50,00	
3. Tow. węgrowskie	38,30	288,30
VII. Z prenumeraty „Ziemianina”:		
I. kwartał	1407,60	
II. kwartał	1127,62	
III. kwartał	1144,24	
IV. kwartał	1075,62	4755,08
Suma dochodu		13817,17

Środa, dnia 1 marca 1882.

Rozchód.

I. Konto centr. Tow. Gosp.:	
1. Patronowi na rzecz Kółek wypłacono	750,00
2. Tow. ról. średko-gnieźn.-wrzesińskiemu subwency na targ rozplodowy we Wrześni	115,00
3. Pensa chemika i kierownika stacyi kontroli nasion	1800,00
4. Koszta stacyi chemicznej	838,97
5. Na rachunek „Haliny“ wypłacono	68,95
6. Pensa sekretarza Zarządu	600,00
7. Komorne za lokal Zarządu i Redakcyi	600,00
8. Opal i usługa w biurze	114,00
9. Kasyerowi za prowadzenie kasy	75,00
10. Sala na Walne Zebranie	79,50
11. Usługa w czasie W. Zebrania	8,00
12. Nabożeństwo	3,00
13. Salka na zebranie z delegatami	10,00
14. Materyały piśmienne	7,17
15. Ogłoszenia	13,80
16. Intrologator	27,00
17. Drukarz	33,00
18. Litograf	16,50
19. Porto i marki pocztowe	80,56
5240,45	
II. Konto „Ziemianina“:	
1. Druk, eksped. i opaski	3292,90
2. Współpracownikom wtpl.	1848,75
3. Pensa Redaktora	1050,00
4. Prenumerata gazet	71,05
5. Ogłoszenia	27,57
6. Drzeworyty	75,00
6365,28	
Suma rozchodu 11605,72	

Porównanie:

Dochód wynosił marek 13,817,17
Rozchód „ 11,605,72
Remanent na r. 1882 marek 2,211,45

Uwaga. Już po zamknięciu księzek kasowych przysłało Towarzystwo Różnicze średko-gnieźnińskie-wrzesińskie dnia 24 lutego 1882 = 200 marek jako składkę za r. 1881.

Po uwagach, jakimi p. Urbanowski objaśnił powyższe sprawozdanie kasowe, udzieliło zebranie wniosek przewodniczącemu zarządu pokwitowanie i podziękowało za trud, podjęte dla dobra Towarzystwa.

Następnie ogłosił prezes nazwiska członków, występujących z zarządu; tymi są: dr. H. Szuman, K. Dziembowski i dr. Łaszczynski.

Wniosek Towarzystwa poznańsko-szatulskiego był powodem długiej debaty. Wniosek ten składa się z siedmiu osobnych wniosków. Wnioskodawcy żądają:

A. Ustawy Centralnego Towarzystwa o tyle zmienić, aby:

- do § 6 przy końcu alinea 3 dodać: „i oddane być winny najpóźniej przed zagajeniem posiedzenia dnia pierwszego.“ Chodzi tu o termin oddania wniosków zarządowi. Po dłuższej dyskusji, w której wykazano, że zarząd w żaden sposób nie może przyjmować wniosków w ostatniej chwili, kiedy walne zebranie ma rozpocząć swe czynności, przyjęto ten dodatek ze zmianą: „i oddane być winny najpóźniej 24 godziny przed zagajeniem posiedzenia dnia pierwszego.“
 - Dalej brzmi wniosek: „2) z § 8 opuścić ostatnie zdanie: „Członkowie zarządu nie mogą być zarazem członkami dyrekcyi Towarzystw filialnych.“ Wniosek ten przechodził jednogłośnie.
 - z § 10 ostatni ustęp: „Wylosowani członkowie mogą być na nowo obrani,“ zamienić: „z wylosowanych 3 członków tylko jeden z nich na nowo wybranym być może.“
- Tu wszczął się dłuższa dyskusja. P. sędzia Lyskowski chciał wniosek ten o tyle modyfikować, aby 2 członków na nowo obrać można, na co się zgodził wnioskodawca, p. Dobrzycki, który wszystkie wnioski uzasadniał. Przeciwni wnioski przemawiali pp. K. Chłapowski, dr. Szuldrzyński, K. Dziembowski, Braunek, wykazując, że ten wniosek krępuje swobodę walnego zebrania. Wniosek upadł wielką większością głosów.

B. W regulaminie dla obrad walnego zebrania wykreślić zupełnie § 14.

Paragraf ten brzmi:
 „W kwestyi referatów wydziałowych służy członkom zebrania prawo zabierania głosu co do treści referatów samych, a mianowicie co do wniosków i uchwał, zapadłych w łonie wydziałów; nie jest atoli dozwolone mianowicie rozpraw nad przedmiotami, które wydziałom do opracowania i przedyskutowania oddane zostały.“
 I nad tym wnioskiem długo debatowano, nie przyjęło go atoli, bo gdyby te same dyskusje powtarzać się miały na walnym zebraniu, co na posiedzeniach wydziałowych, natenczas potrzebny byłby kilka dni czasu do obrad. Nadto nie może być gruntowniejszą dyskusją na walnym zebraniu, jak na posiedzeniach wydziałowych, gdzie obradują tylko ludzie fachowi i większa jest swoboda słowa.

C. Nadto wnosimy:
 a) walne zebrania Towarzystwa Centralnego odbywać się mają najpóźniej dwa tygodnie przed Popielcem.
 Uznając, że nie można krępować zarządu, który zawsze najodpowiedniejszy czas stara się obrać, cofnął wnioskodawca swój wniosek.
 b) walne zebrania trwać mają dni trzy. Pierwszy dzień poświęcony być ma na skuteczenie urzędowych i administracyjnych czynności Towarzystwa, jako to: zagajenie, sprawozdanie specjalnych komisji, odczytanie złożonych wniosków, wybór nowych członków zarządu itd. Reszta dnia i następny mają być przeznaczone dla prac wydziałowych. W dniu trzecim odczytane będą referaty z prac wydziałowych, po nich nastąpią dyskusje z ograniczeniem czasu półtora-godzinnym

na każdy referat, zapadają będą rezolucje, wysłuchane będą dowolne odczyty i rozprawy i t. p. czynności.
 Wniosek ten odrzucono bez długich debat.
 Ostatni wniosek:
 c) nakoniec wnosimy, polecić Zarządowi obmyślenie środków celem rozwoju Ziemianina (organu Zarządu Towarzystwa Centralnego) i postawienia go na stopie czasowi odpowiedniej, wywołał bardzo długą dyskusję, w której na rozmaite niedomagania tegoż pisma zwracano uwagę. Pan Wolniewicz wykazał, że niemieckie i galicyjskie pisma są tak liche, że się z Ziemianinem równać nie mogą, a sekretarz Zarządu odparł szczęśliwie wszystkie zarzuty wykazując, że Zarząd czyni pod tym względem i czynić będzie, co może. Wnioskodawcy tem się zadowolili.
 Po rozdzielniu Walnego Zebrania na Wydziały, odczytał przewodniczący zebranie o godzinie 3 z południa do dnia następnego.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

[Poznań, wtorek dnia 28 lutego.]

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radcy kancelaryjnemu i nacelnikowi biura Santerowi przy prowincjonalnej dyrekcyi poborowej w Królewcu królewski order korony trzeciej klasy.

* **Przypominamy** Czcigodnemu duchowieństwu prośbę naszą o nadesłanie nam wiadomości z tych parafii, gdzie księży proboszczowie mają prawo nadzoru i kierownictwa nauki religii śś. w szkołach elementarnych. Odebraliśmy dotąd listów 9 — za które przesyłamy Czcigodnym księżom proboszczom serdeczne „Bóg zapłać“ — a prosimy o więcej, bo nie podobna przypuścić, aby tylko 9 kapłanom pozostawiono ten nadzór, który konstytucya wszystkim przyznaje.

* **Teatr.** Dziś we wtorek „Czarne djaby“, dramat w czterech aktach z francuskiego W. Sardou na beneficis pani Otrębowej. Benefis ten przypominamy ponownie Publiczności naszej. — W środę „Przeor Paulinów“.

* **Na Misya OO. Zmarłychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 1193 marek 53 fen. Dziś nadeszła z dekanatu Św. Trójcy 47,25 mk., z dekanatu Powidzkiego 132 mk. 10 fen. Razem 1872 marek 88 fen. — Św. Józefcie, módl się za nami!

* **Przypominamy,** że jutro Walne Zebranie delegatów Kółek Włościańskich, a pojutrze członków Czytelni Ludowych. — Walne Zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej odbędzie się zaś dnia 7 marca.

* **Z Górnego Śląska** otrzymaliśmy petycję szkolną przesłaną ministrowi oświaty z polecenia i uchwały wieca leśniczego (dnia 2 września 1881). Podamy z nią wyjątek odnoszący się do języka wykładowego.

* **Na wczorajszym** posiedzeniu wydziału historycznego Tow. Przyjaciół Nauk wybrano na członka Towarzystwa p. radcę Milewskiego i stawiono kandydaturę pp. Stefana Taczanowskiego i Stanisława Tomkiewicza. Następnie odczytał ks. dr. Łukowski ciekawą rozprawę o zapiskach sądowych Opactwa lubińskiego. Słusznie przypomniał prelegent, że mają swe losy stare księgi, których — miała je i owa „zielenka księgi“, której treść rozwinął wczoraj przed oczyma naszymi.

Bogate skarby rękopiśmienne, mogące rzucić wiele światła na przeszłość naszą, spoczywały w archiwach klasztornych — aż je wicher sekularyzacyjny rozniósł po dalekich świata stronach. Uratowało się to owo; odnalazło się np. z samego Lubina sto i kilkanaście dokumentów w archiwum poznańskiem, jeden rękopis w Berlinie, drugi w Petersburgu — trzeci wszędzie odkrył Najprzewieleb. ks. Biskup Cychowski w bibliotece seminaryum gnieźnieńskiego i udzielił go prelegentowi do przepisania. W zapiskach jednego z opatów lubińskich na początku tego wieku, ks. Krzywickiego z r. 1803, znajduje się wiadomość, że w archiwum lubińskiego klasztoru znajdowały się trzy ważne stare księgi: 1, t. z. A. brasia, księga zawierająca najstarsze przywileje zakonu; 2, liber niger (księga czarna) zawierająca dyplomata późniejsze i różne ciekawe zapiski; 3, liber viridis (księga zielona) zawierająca wyroki sądowe opatów lubińskich. Dwóch pierwszych ksiąg nie ma dotąd śladu. Trzecia jest księga znaleziona w bibliotece seminaryum gnieźnieńskiego. Zakończył ją w r. 1468 opat Tomasz, który o tym pisze dodając: „liber talis antea nunquam fuit“ — coelił jednakże do niej dawniejsze wyroki i sprawy sądowe — pierwsza bowiem sprawa sęga roku 1432, tj. czasów opata Mikołaja. Prelegent podał dokładny opis tej księgi, a wykazawszy, że opaci lubińscy mieli jurysdykcya sądową, wysłowić treść i znaczenie księgi. Jak ważnym jest odkrycie tej księgi, widać z tego samego, że oprócz spraw sądowych, znajduje się w niej w odpisie przeszło 20 dyplomatów, niedrukowanych w „Kodeksie Wielkopolskim.“ Same zapiski sądowe rzucają wiele światła na ówczesne stosunki społeczne i są niezmiernie ważne dla historjki, archeologa, a nawet filologa. Ogólną ważność tych zapisków wykazał s. p. Melcel w swém znakomitym dziele „Stara dawnie prawa polskiego pomniki“ i profesor Bobrzyński w referacie swoim na zjeździe Długoszym, gdzie wskazał sposób i metodę wydawania takich materyałów. Dla filologów polskich zapisujemy, że w XV. wieku wyraz usura (procent) tłumaczono *wplati*, wyraz *vadium* (poręczenie) tłumaczono jest przez *zamarach* (wyraz nieznany, a może sporewionny z wyrazem z anarchniccio *suffocatio*); wyrażenie *exbrigare* przetłumaczono przez *wywarować* itd.

Czy nie znajdzie się jaki mecenas, któryby się przyczynił zechciał do wydania tych ciekawych zabytków sadownictwa polskiego z XV. wieku?

* **Posiedzenie** Wydziału lekarskiego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 2 marca r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr. 35.

* **Znakomitą** mowę poślą Ha usnera (zob. koresp. z Krakowem i Wiedniem) powiedzianą w wiedeńskiej radzie państwa, miano już w dosłownym przekładzie, lecz dla braku miejsca do jutra ją odczytać jesteśmy zniwoleni.

* **Widzieliśmy** wczoraj ogromne afisze z kolorowym brzegiem, polecające szanownemu obywatelstwu, zebranemu w tych dniach w Poznaniu, zarodową owczarnią Gogolewską, z której owce dają po 10 funtów węgny rocznie, a barany oznaczają się wielkimi żaletami.

* **Panny Wanda** i Jadwiga Bulewskie, o których wystąpienie weszorocznem w Londynie donosił nam nasz korespondent, a które zachwyciły grą swą na koncertach słuchaczy w pierwszych stolicach europejskich, — w tych dniach zaś wystąpią w Berlinie na dworze cesarskim, — przybędą niabawem do Poznania i dadzą koncert na sali bazarowej w dniu 21 marca. Panna Jadwiga B. jest uczennicą Vieuxtempa, — panna Wanda celuje w wykonaniu utworów nieśmiertelnego naszego mistrza Chopina. Nie wątpimy, że i u nas publiczność wielkopolska przyjmie artystki nasze sympatycznie. Panny B. są córkami znanego w Księstwie naszym p. Bulewskiego.

* **W gimnazjum Fryderyka Wilhelma** odbył się w zeszłą sobotę egzamin ekstremeusa, któremu przyznane zostało świadectwo dojrzałości. — Wczoraj uwolniono 5 abiturjentów od egzaminu usznego — egzamin reszty 14 wyznaczony został na wczoraj i dzisiaj.

* **W niedzielę** przejeżdżało przez Poznań 40 osób z prowincyi udając się na Hamburg do Ameryki.

* **Rejonicy** zakazuje w dzisiejszym *Staatsanzeigerze* rozszerzenia broszury: „Program robotników“ (o szczególnym związku pomiędzy społecznym okresem historycznym a ideą pracy robotniczej). Odczyt Ferdynanda Lassalle'a. Lwów 1878. Z. I. Związkowej drukarni, hotel Żorża. Nakładem księgarzy polskich.

* **Z powiatu ostrzeszowskiego** donoszą, że ospa wybuchła dalej we wsi Siedlikowie.

* **Bracia** miłośnicy w Wroclawiu otrzymali pozwolenie przyjęcia 40 nowicjuszków.

* **Inspekcyja** szkolną nad szkołą w Zakrzewiu pow. krobkiego, objął po śmierci ks. Schuberta inspektor powiatowy Wenzel z Rawicza.

* **W nocy** z 22 na 23 b. m. zgorzało do szczytu obejście gospodarza Fehnera w Oleśkach Dąbrowskich pod Wolsztynem, a w dniu 24 b. m. obejście gospodarza Weinerta w Oleśkach Błóskich. W ostatnim zginęło w płomieniach 10 sztuk nierogacizny. Aresztowano handlarza W. z R. jako podejrzanego o podpalenie tego gospodarstwa.

* **W powiecie inowrocławskim** znajdowało się w dzień spisu bydła: 12475 koni i 86,584 bydła rogatego, z czego przypada na miasto Inowrocław 572 konie i 887 sztuk bydła rogatego.

* **Pomnik** śp. Jana Nepomucena Wierusz-Niemcewiczkiego (ur. 15 maja 1803 — zmarł 8 kwietnia 1873 w Śliwnikach, porucznik wojsk polskich, odobionego krzyżem „virtuti militarii“) — widzieć można w pracowni pana A. Krzyżanowskiego. Pomnik ten, z piaskowca, znacznych rozmiarów, nosi u góry krzyż, u którego stóp znajdują się gustowne emblemata wojenne. Na dole herby Łodzi i Wierusza.

* **Żyda** Friedenthala z Gniewkowa skazał, jak już donosiliśmy, sąd ławniczy w Inowrocławiu za obrazę burmistrza Kowalskiego w depeszy donoszącej nacelnemu prezesowi regencyi bydgoskiej o wybuchu naganki na żydów, na 300 m. grzywien. Friedenthal zaapelował od tego wyroku, a Izba karna w Bydgoszcy uwolniła go na podstawie § 198 niem. kodeksu karnego.

* **Skazany** wyborca. Przed kratkami toruński Izby karnej stawał dnia 24 bm. rybak Dulmickowski z Wilizasu, w powiecie chełmińskim, oskarżony o naruszenie spokoju domowego. Podczas jesiennych wyborów do parlamentu niemieckiego Dulmickowski w lokalu wyborczym zbyt głośno mówił, a gdy go wezwano do opuszczenia lokalu, miał — wedle zdania świadków — stawić się klnąbnie. Skazano go na dwa miesiące i 14 dni więzienia.

* **Burza** poprzedniego tygodnia, zwłaszcza w nocy z 15 na 16 b. m. poczynała szkody niemałe w pow. chojnickim. Pewien włościanin z Dąbrówki, który właśnie wracał z Sempolna, gdzie miał termin, zawiany i zasypany został z wozem i kołmi wniegiem tak, że go odkopywać było trzeba. Doróżka wioząca z Chojnic do Kamienia jakiegoś kupca podróżującego, pochwycona wicherem, przewróciła się, a ludzie z niej wyrzuceni kawał w śnieg. Na wybudowaniach włościańskich w obgiasie wyrwił wicher nową stodołę. W innej wsi zerwała burza oparkanie cmentarza i wyrwiła dom, w którym na szczęście nikogo nie było. Nawet błyskawicę i grzmot dostrzeżono, poczem gęsto grad padał i to wielki, jak jaja gołębie. (W Chełmży uderzył piorun w piątek 7 b. m. za dnia w jezioro).

* **Naczelny** prezes W. Ks. Poza. prezentował księdką proboszcza Roberta Reymanna w Skarszewach na probostwo w Fordonie, która to parafia leży w obrębie diecezji chełmińskiej.

* **Ks. Emanuel Waller**, proboszcz w Godziszewie, zmarł dnia 24 b. m. Przez śmierć tę osierociła całkiem parafia licząca dusz 1741. Ponieważ śmierć nastąpiła w parzystym miesiącu, w którym rządowi prawo prezentowania nie przysługuje, przeto w obecnych stosunkach to probostwo nie może być obsadzone.

* **Wiktor Hugo** obchodził dnia 26 bm. osmdziesiąt rocznicę urodzin.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 1 marca, św. Albina b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 50. Zachód o godzinie 5 minut 36.
 Długosć dnia 10 godzin 46 minut.
 Wypadki historyczne. 1456 Urodzenie Władysława Jagiellończyka, króla Czeskiego i Węgierskiego. — 1634 Moskale składają broń pod Smoleńskiem. — 1824 Zamknięcie szkół w Kiejdanach.

członków coraz bardziej wzrastają. Na jedno zebranie kółka przybył także landrat zaproszony przez patrona spółek, p. Reymanna. Ponieważ zebranie Zakrzewskiego kółka różnicznego nie miało z Szlązkiem związków włościańskich nie wspólne — chociaż niektórzy członkowie pierwszego są także członkami drugiego — nie można z mianowanego nielicznego zebrania w Gosławicach wnioskować o przystąpieniu do związku zjednoczonego przez barona Huene. Jak czytamy w „Katoliku“ Nr. 12, odbyło się ostatnie zebranie w Gosławicach, lecz skargi korespondenta o nielicznym zebraniu dopatrzeć się nie możemy. Korespondent „Katolika“ z 17-go lutego skarży się tylko na nieliczne zebranie członków kółka różnicznego w Śławicach, a nie w Gosławicach ch. Dalej „wydawca, miesięcznego pisma mieszczańskiego „Katolika“, czyli — jak korespondent powiada „Miesięcznika“ jest p. baron Huene, a nie p. Zborek, ostatni jest jego odpowiedzialnym redaktorem, jakiego w wspomnianem piśmie wyczytały, a jako redaktor musi także być tłumaczem. — Mówiąc o dwóch miesięcach wychodzenia „Miesięcznika“ zapomniat korespondent dodać, że polskie wydanie drukuje się w Opolu, a niemieckie wydanie i ekspedycya objęta w Nysie. — Również czytamy w tak zwanym „Miesięczniku“ Nr. 1, (takowy, nie 1, lecz 2 nr. kosztuje.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Ks. M. Łukaszewoza** proboszcza żerkowskiego, członka Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego — wyszedł seryi II tom III kazań na niedzielę i święta całego roku. Poznań z drukarni J. I. Kraszewskiego (dr. Lebiński). Wybór kazań w tym tomie zawartych sięga od Urzędności Zielonych Św. do niedziel XII po Świątkach. Zwracamy uwagę na to wydawnictwo, które wraz z publikacją ks. prob. Staszycyńskiego powinno być wyrugowane rozszerzone u nas niemieckie wydawnictwa kaznodziejskie, zapisywane częstokroć bez wyboru.

* **Świata Hustrowanego**, wychodzącego w Wielniu nakładem Zygmunta Busingera a pod redakcya Andrzeja Odrowęża, wyszedł właśnie zeszyt 10 i zawiera: 1) Wina i odwet, powieść z życia społecznego (ciąg dalszy); 2) Śnaide dziwiecz, obraz z niw moraliskich (ciąg dalszy); 3) Królowa cyrku, nowela (dokończony); 4) Zbłąkany, szkic z życia; 5) Początek redakcyi; 6) Nowe książki; 7) Rozmaitości; tudzież ryciny z objaśnieniami: 1) Ostep w odwiecznym lesie; 2) Polska wesołe; 3) Okolica na wyspie Madagaskarze; 4) Fraszki humorystyczne.

Skrzynka do listów.

* **Panu N. N.** stempel pocztowy Trzemeszno. Staramy się być zrozumiałymi; jeżeli zaś czasem coś niezrozumiałe się znajdzie — to wina chyba pospiechu. W zmiankowej przez Pana wiadomości atoli nie możemy spozzedz nic takiego, co by nie było zrozumiałem. Profesor K. nie przyjął zaważania, bo go czeka ważne dostojęństwo kościelne, — to przecież zrozumiale.

PRZYBYLI DO POZNAŃIA dnia 27 lutego.

BAZAR. Jackowski z Pomarzanowic, hr. Żółtowski z Godurowa, Chłapowski z Kopaszewa, Grabski z Kruszy, Rychnowski z Drobnina, Wichliński z Królestwa Pol., Modlibowski z Gierlachowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Kościelski z Sępna, Jaraczewski z Wielkiego Zalesia, Połczyński z Nieżychowa, Brzeski z żoną z Kaczkowa, hr. Załuski z żoną z Krakowa, Moszczeński z Wiatrowa, Moszczeński z Stepuchowa, Łukomski z Biechowa, Skarzyński z Chełkowa, Hulawicz z Paruszewa, Sametzki i Roetger z Berlina, hr. Htenplitz z Hertzbergu, dr. Skarzyński z Spławia, pani Chocieszyńska z Grodziska, Dobrzycki z Bąblina, Moszczeński z Srebrnogóry, Gutry z Piotrkowic, ks. Radecki z Szaradowa, ks. Nowak z Żonia, ks. Kościelski z Smigła, ks. Hemmerling z Brzostkowa, Kierski z Pobórki, Lipski z Lewkowa, Jaminet z Hamburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Garczyński z Zajączkowa, Swinarski z żoną z Prochnowa, Wewiorowski z żoną z Klemensowa, Kaczmarekiewicz z Mszczycyna, Neumeister z Voerde, Kurtzig z Zielonogóry, Szymański z Bielaw, Źwikliński z żoną z Golimowa, Garczyński z Małachowa, dr. Pajdzerski z Łęgu, Gólc z Wiśniński z Bartodziejewa, Brukwicki z Modrzewia, Jackowski z Taczanowa, Hajdes z Czerniejewa, Prądzyński z Lucin, Sternal z żoną z Żabna, Vogt z Magdeburga.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 27 lutego. (Targowica centralna. Sprawozdanie banku różniczego w Berlinie). Nasprzedaż spędzono 3130 sztuk bydła rogatego, 6316 nierogacizny, 1368 cieląt, 8236 skopów. Handel w bydło rogatym był dziś obojętny, gdyż z jednej strony spędzono bardzo wiele, a z drugiej strony zakupowali eksporterzy mniej z powodu rozpoczętego w katolickich okolicach postu. Dało się to uczuć mianowicie przy wielkich ciężkich woiach, których wyjątkowym sposobem było duzo na targu. Płacono za I 31 do 35 mk., za II 23—26 mk., za III 18—21 mk. za IV 15 18 mk. za 100 funtów wagi żywej. — W nierogaciznie było odwrotnie, tu sprzedano niabawem przy ożywionym handlu prawie wszystko; płacono zaś za najlepsze meklmbergskie 53—59 mk., za delikatne świnie swojskie 55—56 m., za gorsze (Sengery) 53—54 mk., za rosyjskie według dobroci 46—52 mk. za 100 funt. wagi żywej przy 40-45 prot. tary. Za bakońskie płacono 58—60 za sztukę mk. przy 40—45 prot. tary. — Handel w cielętach dobrego towaru przeszedł za dowalajaco, gdy przecie w towarze średnim i posłednim zakupno szał powoli. Płacono za gatunek I 45 m., za II 32 m., za III 24 mk. za 100 funtów wagi żywej. — Rezydent sprzedawcy w skopach był w przecieciu pomyślny, mianowicie kupowano delikatny towar, przydatny na eksport do Francyi i Anglii płaćąc go po 30—33 mk., również kupowano towar średni i posłedni, chociaż nie po tak wysokich cenach jak w zeszłym tygodniu 25—28 mk. za 100 funt. wagi żywej. — Bank różniczy i jego interesanci spędzili 377 sztuk bydła rogatego, 1377 nierogacizny, 295 cieląt, 1825 skopów, ogólnej wartości okolo 290,000 m.

Poznań 28 lutego 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wyprzedziano — litrów, cena wypowiedzenia 45,70 marek, na luty 45,70, marzec 45,80, kwiecień-maj 46,80, czerwiec 47,80, lipiec 48,50, sierpień 48,90, w miejscu bez beczki 45,40.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań 28 lutego** 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe poz 100,20. 5% powiatowe oblgacze 104,50. 4 1/2% powiatowe oblgacze —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% góralskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank różniczy) —, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,50. Poznański bank prowincjonalny 122,50. 4% pożyczka państw. 101.—. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 8 1/2% oblg. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 36.—. Marchijsk-poz

(z Górnego Śląska. Szanowny korespondent z Wroclawia przebaczy, jeżeli korespondencya jego z 22 lutego w numerze 46 „Kurjera“ umieszczoną w niektórych względnie poprawimy. Otoż pisząc o „Górnoślązkim związku włościańskim“ powiada korespondent z Wroclawia, że Rząd sprawę tę popiera, gdyż nawet landraci biorą czasami udział w zebraniach kółek różniczych tam, gdzie zebrania po polsku obradowały, np. w Zakrzewiu, gdzie zacny starszy rotmistrz Reymann przewodniczył. Czy jednakowoż już teraz można rokować światłą przyszłość temu związkowi w okolicach polskich, tego nie umiem powiedzieć. Już zebranie w Gosławicach przez tego samego p. Reymana zwołane, nie cieszyło się licznym zebraniem, jak na to się uśkarża korespondent w „Katoliku“, z 17 lutego.“ Związek różniczy, o którego zebraniu w Zakrzewiu korespondent wspomina i na którego posiedzeniu landrat brał udział, nie jest szlązkim związkiem włościańskim. Jestto raczej związek różniczy, który p. Reymann przed czterema laty w okolicy Opola pozakładał, które — dzięki niezmiernemu trudom p. Reymanna, dotychczas kwitują i w liczbie

k. i. 5%, akc. zakł. 116,80. Starogardzko-pozn. k. i. 103, —, Austr. noty bankowe 170, —, Polskie likw. listy 55, —, Rosyjskie bankowe noty 204,70 marek.

Ceny targowe z dnia 27 lutego 1882.

Table with columns: Postanowienia, miarki, deputaci targowej, Płatności, średni, lekki tow. and prices for various goods like Pszenica, żyto, jęczmień, owies, groch.

Table with columns: Postanowienia, komiary handlowej, T O W A K, and prices for Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Sianie, Sianko, Sianko, Sianko.

Wrocław 27 lutego 1882. Koniczyna do siewu czerwona potw. stara polednia 20-25, srednia 26-30, piekna 31-36, i najpiekniejsza 37-40 m., nowa polednia 35-38, srednia 39-44, piekna 45 do 48, najpiekniejsza 50-56, biata niezna. polednia 30-36, srednia 38-43, piekna 50-60, najpiekniejsza 62-75 m.

Berlin, 27 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogramów w miejscach 205-233 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —; na luty-marzec płacono —; na kwiecień-maj płacono 219-219,75-219,5; na maj-czerwiec płacono 218,5-218,75-218,5; na czerwiec-lipiec płacono 218,25-217,5; na lipiec-sierpień płacono 212,5; na wrzesień-październik płacono 210-210,5-210.

na maj-czerwiec płacono 163,5-164-163,5; na czerwiec-lipiec płacono 162-162,5-162,25. Wypow. — cent. Cena wypowiedziana — mrk. Cena przeciętna — mrk. Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna 130-200 według jakości.

Szczecin, 27 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica stalaj. za 1000 kilogramów w miejscach 210-222, biata 212-223 m., wilgotna 185-200 m., na kwiecień-maj płacono 221-221,5 mrk., na maj-czerwiec płacono 221-221,5 mrk., na czerwiec-lipiec płacono — mrk., na lipiec-sierpień płacono — mrk.

Zyto stalaj. za 1000 kilogramów w miejscach 160 do 163 mrk., polednie — mrk., na luty — płacono — mrk., na luty-marzec płacono — mrk., 161-161,5-162,5 m., na maj-czerwiec płacono 161,5-160-161,5 mrk., na czerwiec-lipiec płacono 161 mrk.

na kwiecień-maj 55,5 mrk., na wrzesień-październik 55,5 mrk. Okowita m. zm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 45,6 mrk., w miejscu z beczką płacono — mrk., na luty nom. 46,5 mrk., na luty-marzec płacono — mrk., na kwiecień-maj płacono 47,8-48,1, pl. i 2. 48 m., na maj-czerwiec płacono 48,5 mrk., na czerwiec-lipiec płacono 49,0 mrk., lipiec-sierpień płacono 49,7 mrk., na sierpień-wrzesień płacono 50,3 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Table with columns: Berlin, 28 lutego 1882, Kursy końcowe, 27 lutego, Kapitały, and various market rates for stocks and bonds.

Advertisement for Izabeli z Brzostowskich hr. Mycielskiej, nabożeństwo żałobne, Komitet domu sierót katolickich w Poznaniu na Śródcie.

Advertisement for Dr. Papilskiego ekstrakt mięsny, Jedyny krajowy wyrób, przy którym w przeciwnieństwie do amerykańskiego ekstraktu mięsnego ma się gwarantować zdrowej zawartości.

Advertisement for R. Barcikowski, Poznań, listing various oils and products like Smarowidło, Oliwę do machin, Petroleum, Kuchy rzepakowe, Sól kuchenna.

Advertisement for Cygara odleżałe, Do mej wimarni zakupilem znaczną partya cygar odleżałych, które polecam po cenach bardzo umiarkowanych.

Advertisement for Antoni Pfitzner, Cukiernia i handel win hurtowny, Na Wielki Post! Sledzie beczkami, półbeczkami i w malych sądkach wszelkiego gatunku.

Advertisement for W. Urbanowicz, Wodna ulica nr. 22, listing various goods and services.

Advertisement for Nabożeństwo na czas Wielkiego Postu, z medytacją wstępna śgo Alfonsa Liguorego: Moc męki Zbawiciela. Jarosław Leitgeber w Poznaniu.

Advertisement for Wina czerwone (Bordeaux), Pontet Canet 1 m. 25 fen., Meda Cantenac 1 " 50 ".

Advertisement for Teofila Lisiewska, ulica Ludwika nr. 12, wchodzący z ulicy Garnarskiej nr. 3, III piętro. Przesyłam franko pocztą za pobraniem załączki, beczkę ważącą blisko 10 funt. z świeżymi opiekami śledziami.

Advertisement for Rum Jamaika, do herbaty bardzo dobry, litr po 2 marki poleca cukiernia Ant. Pfitznera.

Advertisement for L. Bieliński w Bazarze, Niniejszem mam zaszczyt donieść, że magazyn mój zaopatrzony jest w bogaty wybór nowości na porę wiosenną i latową.

Advertisement for Rys. Brandta, prawdziwych pigulek szwajcarskich, Według jednozgodnych orzeczeń wielkiej liczby znakomitych lekarzy szwajcarskich, niemieckich i aust. yackich.

Advertisement for M. Felerowicz, Magazyn garderoby męskiej, odebrał i poleca nowości w materjach franc., angielskich i krajowych fabryk w wielkim wyborze.

Advertisement for J. & A. Witkowsky, Kurs dwunasto-tygodniowy dla kandydatów organistów, rozpocznie się 17 kwietnia r. b.

Advertisement for Husten (Kaszel) Maria Benno von Donat, Tylko prawdziwe, jeżeli na prozdzie każdego kartonu lub buteleczki nie innego wydrukowanego nie ma, prócz czterech na cały świat sławnych słów: Maria Benno von Donat.

Advertisement for Oberża, blisko dworca centralnego jest od 1 lipca r. b. do wydzierżawienia. Bliższe wiadomości w Ekspedycyji Kuryera Poznańskiego.

Advertisement for Nowy paltot, Do nabycia tanio (400) wat. z czar. liońskiego aksamitu, z ciemnym, tomakowym kołnierzem, mufa, obłoż. przodu i rękawów K. K. Poznań, postlagernd.

Advertisement for Egzam. Nauczycielki, Polki, 3 bony Francuzki, katolicki i 2 nauczycieli domowych akademików z najlepszymi świadectwami poszukują posad przy Agencya Fontowicza.